Nr. 99. Lwów — Niedziela dnia 30 Kwietnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Katarzyny | Jutro: św. Filipa i Jakóba | Wielkanoc Pon. Wielk. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 51, Zachód „ 7 m. 4 | Długość dnia godzin 14 min. 18, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Wojna.

W południowej części morza Chińskiego odbywa się teraz gra w ślepą babkę: obie floty nieprzyjacielskie rozsyłają o sobie zmyślone wiadomości, aby przeciwnika zmylić co do miejsca, w którem one się znajdują. Takich sposobów zwykle się używa podczas strategicznych manewrów na morzu. Tak tedy rozgłoszono wiadomość, że w Manili na Filipinach, należących do Stanów Zjednoczonych, otrzymano telegram, zaadresowany do admirała Kamimury, chociaż go tam nie było; stąd oczywiście wyciągnięto wniosek, że ten dowódzca japońskich krążowników niebawem tam się zjawi. Równocześnie, wedle innej wiadomości, cofnął się admirał Togo ze swą pancerną flotą aż ku brzegom południowej Korei i stanął na kotwicy przy wyspie Masampo. Obie te japońskie wiadomości miały na celu zmylić Rożestwienskiego co do miejsca pobytu floty japońskiej i obie były ułożone zręcznie. Istotnie, łatwo uwierzyć, że Togo cofnął się pod Masampo, aby strzedz bezpieczeństwa morskiej drogi z Japonii do Korei. Trzy rosyjskie krążowniki, siedm torpedowców i podobno aż piętnaście łodzi podwodnych — ta cała eskadra władywostocka — może teraz, gdy lody stajały, przerwać dość luźną blokadę, wpaść pod Masampo i powstrzymać bardzo liczne teraz transporty żywności i amunicyi, wysyłane z Japonii do Mandżuryi; są one liczne dlatego, że Japonia, nie wiedząc, jak wypadnie walka na morzu, zawczasu zaopatruje swą armię lądową we wszystko, co jej potrzebne. Otóż, aby te transporty nie były wstrzymane, istotnie mógł Togo cofnąć się pod Masampo. Tak samo jest usprawiedliwione przypuszczenie, że admirał Kamimura z 20-oma krążownikami będzie go trzymał w pobliżu Manili, bo byłaby w stosunku do rosyjskiej floty pozycya flankowa, zagrażająca później tyłom Rożestwienskiego. Tak więc japońska gra w ślepą babkę jest prowadzona zręcznie. Równie dobrze prowadzi ją Rożestwienski. Z francuskiego portu Kam-rang popłynął na północ, zbliżył się do chińskiej wyspy Hajnan, przeciął kabel między nią a stałym lądem, zabrał dwa parowce, wiozące ryż do Japonii. Są to niewątpliwie fakty, ale że go tam jest i że go [illegible] na chińskie wody, [illegible] się [illegible] snej, co wytworzyło nawet nową kwestyę złamania przez Rosyę chińskiej neutralności. Ogłoszono, że Rożestwienski obrał prawem kaduka wyspę Hajnan za swą podstawę operacyjną i zaopatruje się na niej w węgiel. Zatem niewątpliwie nie wszystko się zbliżyło do eskadry Niebogatowa, która zapewne już przepłynęła mimo Singapory i dąży ku wyspom Anamby. Tam może uspaść na nią eskadra Kamimury i łatwo zniszczyć.

Tak wygląda wedle zmyślonych wiadomości, któremi przeciwnicy wzajemnie się zwodzą. W rzeczywistości z pewnością jest inaczej. Przedewszystkiem Kamimura wcale się nie pokazał w Manili, natomiast widziano jego okręty w pobliżu wyspy Natuna, która leży na wschód od wysp Anamba. Widocznie więc czatuje tam na eskadrę Niebogatowa. Tak samo Rożestwienski znajduje się już znowu koło Kam-rangu, mianowicie na południe od tego portu, w otwartem morzu. Tam go widziano 26 bm. z wyniosłego przylądka Paradan. Stał cały dzień w szyku bojowym i palił pod kotłami antracytem kardifskim, który wydziela bardzo mało dymu. O zmroku oddzielił od swej floty jedną eskadrę, która pełną parą pomknęła na południe, ku wyspom Anamba. Znaczy to, że owa eskadra wyruszyła na spotkanie Niebogatowa. W nocy z 26 go na 27-my b. m. nastąpiło zapewne zetknięcie się tych eskadr. Jeżeli Kamimura wypadł ze swej kryjówki za wyspą Natuna, a uderzył na Niebogatowa, to najpierw znalazł go silniejszym, niż przypuszczał, a następnie łatwo może być otoczonym, bo niezawodnie Rożestwienski z całą swą flotą pośpieszy do boju, gdy telegrafem bez drutu otrzyma o nim wiadomość. Ale gdzie, nie wiadomo, gdzie naprawdę jest admirał Togo. Niektórzy przypuszczają, że i on schował się gdzieś przy strzępiastych brzegach Borneo i czatuje na Niebogatowa. Jeżeli tak jest, to gra w ślepą babkę nie zwiodła ani Rosyan, ani Japończyków, a z sytuacyi wynika, że pierwsza morska bitwa może nastąpić gdzieś w pobliżu wysp Anamba, w chwili połączenia się Niebogatowa z Rożestwienskim. Lecz nie mamy pewności, że i to ostatnie doniesienia o postoju Kamimury około Natuna, a Rożestwienskiego w pobliżu Paradanu nie są także zręcznie zmyślone, jako dalszy ciąg gry w ślepą babkę, w takim zaś razie do bitwy nie przyjdzie.

Z lądowej widowni wojny mamy niemal jednobrzmiące doniesienia rosyjskie i japońskie. Z nich wynika, że jenerał Leniewicz wykonał trzy silne rekonesanse, jeden ze środka swej pozycyi, a dwa ze skrzydeł. Jak było zawsze od początku wojny, tak się stało i teraz: wszystkie trzy rosyjskie kolumny wyrzuciły Japończyków z ich przednich pozycyj, zajętych przeważnie przez jazdę, ale za tą pierwszą linią natrafiły na drugą już oszańcowaną i zajętą przez wszystkie rodzaje broni. To więc oczywiście [illegible] i skończyło się odwrotem Rosyan. Ponieważ to były tylko rekonesanse, przeto odwrót był w każdym razie konieczny i bynajmniej nie jest rosyjską porażką, zdaje się jednak, że Japończycy pokazali bardzo ostre zęby, czyli, że się rekonesans nie udał, bo nie dał Leniewiczowi danych do sądzenia o japońskim szyku. Ale samo wysyłanie takich silnych rekonesansów, z artyleryą i piechotą, dowodzi, że Rosyanie przewidują ogólny atak Oyamy. Jakoż zupełnie ucichły doniesienia korespondentów, znajdujących się przy jego sztabie. Nałożono na nich surową cenzurę. Tak zawsze było przed wielką bitwą.

Wieści z europejskiego Wschodu.

Kreteńscy heleniści zupełnie popsuli sprawę przyłączenia ich wyspy do Grecyi. Za wcześnie [illegible] międzynarodową żandarmeryę; również nieprotestnie utworzyli rząd narodowy, przeciwny rządowi księcia naczelnego komisarza, którego przez to postawili w tak trudnej pozycyi, że on zapewne będzie musiał ustąpić, a w takim razie jego miejsce zajmie ktoś z jenerałów europejskich, już nie Grek i nie członek narodowej dynastyi. Mocarstwa nie mogą zezwolić na połączenie Krety z Grecyą, bo to byłoby naruszeniem całości Turcyi, a więc czynem, któryby podniecił wszystkie rewolucyjne żywioły na Bałkanie i wywołał powszechny na półwyspie pożar. Ale mocarstwa zamierzały [illegible] Kretę do Grecyi. Na owej wyspie trzymają one swym kosztem załogę, liczącą 4000 żołnierzy, po tysiąc z każdego opiekuńczego państwa, a nadto swoją flotę, [illegible] nigdzie nie są lubiane, nadto zaś koszta utrzymania tej załogi są dość znaczne, a wcale nie potrzebne opiekuńczym mocarstwom. Chciały one [illegible] na rzecz Grecyi, [illegible] Europy. Byłby więc [illegible] krok ku zjednoczeniu Krety z Grecyą, ale nie byłoby żadnego zamachu stanu. Zostałoby jeszcze tylko [illegible] do skarbu tureckiego pewnej kwoty tytułem haraczu i chorągiew kreteńska, tylko taka, jak grecka, nie miałaby jeszcze gwiazdy w swym środku. Z tem wszyscy mogliby się pogodzić, zwłaszcza, że i to na tylko lat kilka, najdalej zaś kilkanaście. Cały ten plan popsuli teraz [illegible] samowolnem ogłoszeniem przyłączenia wyspy do Grecyi. Potworzyli powstańcze oddziały, zajęli niemi górzyste okolice kraju i mniemali, że międzynarodowa załoga zacznie z nimi walczyć, byli zaś pewni zwycięstwa, bo wszakże w r. 1897ym z powodzeniem wojowali partyzancko z 80-tysięczną załogą turecką. Lecz opiekuńcze mocarstwa obrały inną taktykę: obsadziły tylko miasta nadmorskie, a wszystkie brzegi wzięły w blokadę. Ustało więc rybołówstwo, którem się trudni znaczna część ludności. Niebawem głód zajrzy do ubogich lepianek, a następnie sama ludność zmusi powstańców do złożenia broni.

Żadnemu narodowi na półwyspie Bałkańskim nie można przyznać korzyści bez wywołania gorących protestów ze strony innych narodów. Wszystkie one wzajemnie się zwalczają. Znane są krwawe rozprawy Albańczyków z Bułgarami, Serbami i Grekami, Słowian między sobą i z Kuco-Wołochami, a tych znowu z każdym zgoła sąsiadem innej narodowości. Nie ma tak błahego powodu, któryby nie zachęcił ich do rzezi. Dość jest gdzieś pozwolić naprzykład Bułgarom na zawieszenie cerkiewnych dzwonów, aby natychmiast Serbowie i Grecy sprawili rzeź tym Bułgarom. Tak właśnie teraz się stało w dużej wsi Zagorycanach w pobliżu Saloniki, a sprawa ta wywołała nawet interwencyę ambasadorów. W Zagorycanach przeprowadzono reformy przy pomocy międzynarodowej żandarmeryi, utworzono radę gminną, szkołę, sąd starszyzny, uregulowano sposób pobierania podatków. Natychmiast Grecy z sąsiednich wiosek utworzyli bandę, napadli na Zagorycany, ludność wyrznęli, a wieś puścili z dymem. Tyle przytem było okrucieństwa, że musiała wmieszać się dyplomacya, żądając od Porty wyłapania winnych i postawienia ich przed sądem wojennym. Ale tymczasem Słowianie z innych wiosek poczęli mścić się na swych greckich sąsiadach za wypadek zagorycański i tak cała południowa Macedonia stała się nagle widownią wojny wszystkich z wszystkimi. Wzburzyło się także księstwo bułgarskie, zaczęto stamtąd wypędzać greckich kupców, rabować ich sklepy, a od rządu się domagać, aby wydalił z kraju wszystkich Greków, nawet tych, którzy są bułgarskimi obywatelami. Sprawa ta zainteresowała także Serbów. Poczęli oni zbierać się na narady, lecz gdy się dowiedzieli, że w Zagorycanach mieszkali tylko Bułgarzy, natychmiast się uspokoili, bo skoro tam nie było Serbów, to cała sprawa nic ich nie obchodzi. Wymowny to przykład słowiańskiej solidarności.

Korespondencye.

Wiedeń 28 kwietnia.

(Ze wspomnień wybitnych polityków.)

(y). Wśród wspomnień polityków z obozu niemieckiego, których publikacyę, jak to zaznaczyłem w przedostatnim mym liście, rozpoczął *Fremdenblatt* równocześnie ze wspomnieniami polityków innych narodowości, naczelne miejsce zajmują wynurzenia sędziwego członka Izby panów Ignacego Plenera, dawnego ministra finansów z epoki, gdy Austrya przeobrażała się z państwa absolutystycznego w państwo konstytucyjne i ojca późniejszego ministra finansów w gabinecie koalicyjnym dra Ernesta Plenera. Jakiś szczególny urok przebija z wynurzeń tego prawie stuletniego starca (Ignacy Plener ma bowiem już przeszło 95 lat), opowiadającego dawne dzieje. „Gdy miną czasy pracy i walk — temi słowy rozpoczyna Ignacy Plener swoje uwagi — przynosi starość ze sobą okres układania i porządkowania wspomnień i objektywnego zatapiania się w przeszłości. Na szczęście znajduję się w tem przyjemnem położeniu, że tylko rozkoszować się dziś mogę wspomnieniami z mojej karyery urzędniczej“. Następnie opisuje staruszek pokrótce czasy urzędowania swego w ministerstwie, tudzież na samoistnych stanowiskach naczelnika władz skarbowych w Peszcie, Preszburgu i Lwowie. O pobycie w stolicy Galicyi tak się wyraża: „Wielką podporę w mej pracy urzędowej we Lwowie znalazłem w namiestniku, a zarazem prezydencie krajowej Dyrekcyi skarbu hr. Gołuchowskim. Zaszczycał on mnie swojem zaufaniem i powierzał mi także agendy polityczne, miałem zaś niejednokrotnie sposobność poznać go jako wzór najczystszego patryotyzmu i czciłem go jako niezrównanego naczelnika kraju. Umiał on stać na straży narodowych interesów swego kraju, a przytem wzmocnić w Galicyi poczucie dynastyczne i myśl państwową“. Wspomina w dalszym toku p. Plener o tem, że za przyczyną hr. Gołuchowskiego powołany został w roku 1859 ze Lwowa do Wiednia do wzmocnionej później Rady państwa, a po śmierci ministra finansów Brucka został najpierw kierownikiem ministerstwa finansów, a w roku 1860 definitywnym ministrem finansów i jako taki zasiadał w pierwszym gabinecie konstytucyjnym, którego prezesem był arcyksiążę Rainer. Za pośrednictwem arcyksięcia otrzymał też Plener od Cesarza polecenie zredagowania manifestu, zapowiadającego, iż odtąd zaprowadzenie nowych, tudzież podwyższenie istniejących podatków i opłat, a nadto zaciąganie pożyczek państwowych, odbywać się może tylko za zezwoleniem wzmocnionej Rady państwa. Owóż ten okres, w którym Ignacy Plener urzędował jako minister finansów pod przewodnictwem arcyksięcia Rainera, stanowi dziś najpiękniejsze wspomnienia jego życia i całej jego działalności publicznej. Uwagi swoje kończy czcigodny staruszek następującemi słowy: „To pewna, że wszelkie tendencye separatystyczne, wszelkie kierunki narodowościowe obce były wówczas zarówno mnie, jak i moim przyjaciołom politycznym. Nie znaliśmy ani panslawizmu, ani pangermanizmu, ani panmadziaryzmu, na boku zostawialiśmy wszelką państwową parafiańszczyznę. Dewizą naszą było: Wielka Austrya (Gross-Oesterreich), jedność państwowa monarchii, dobrobyt krajów, wchodzących w jej skład, i mocarstwowa potęga Korony w europejskim koncercie“.

Były minister handlu, a następnie spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, zapytany o to, jakie zdarzenie z jego przeszłości politycznej wywarło na nim najpotężniejsze wrażenie, odpowiedział bez namysłu: „Przedłożenie traktatów handlowych. Owo wieczorne posiedzenie parlamentu z 7 grudnia 1891 na którem wśród uroczystej ciszy, panującej w izbie, mogłem zawiadomić posłów, że właśnie przed paru godzinami zawarte zostały na lat dwanaście traktaty handlowe z Niemcami, Włochami i Belgią, pamiętne mi będzie do końca mego życia“.

Były minister sprawiedliwości w gabinecie hr. Thuna dr. Ruber oświadcza, że na nim najpotężniejsze wrażenie wywarł epizod z posiedzenia rady ministrów, odbytego 10 czerwca 1898 r., a mianowicie chwila, gdy woźny podszedł ku prezesowi gabinetu hr. Thunowi i wręczył mu depeszę telegraficzną, a hr. Thun tylko od niechcenia rzucił na nią okiem. Naraz, przeczytawszy ją, zbladł, zerwał się z miejsca i zawołał stłumionym głosem: „Nasza dobra, szlachetna Cesarzowa zamordowana została w Genewie“. Oczywiście o dalszem kontynuowaniu obrad i mowy nie było, a wszyscy ministrowie wprost odrętwiali z przerażenia.

Dr. Robert Pattai oświadcza, że w jego wspomnieniach parlamentarnych najważniejsze miejsce zajmuje chwila, w której prezydent izby ogłosił, że ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków została przyjęta we wszystkich trzech czytaniach. Było to w r. 1887, a uchwalenie tej ustawy uważa dr. Pattai jako punkt zwrotny w dziejach Austryi, jako zerwanie z doktryną manchesterską, a pchnięcie ustawodawstwa socyalnego na nowe tory i stworzenie fundamentów ogólnego ubezpieczenia robotników na starość. Niestety jednak, oświadcza on, ustawa ta, do której tyle nadziei przykładano, skutkiem nieszczęsnej formy kapitałowego pokrycia rent robotniczych zamiast dobrodziejstwem, stała się istną plagą.

Obecny prezydent izby hr. Maurycy Vetter von der Lilie zauważył, że dla niego najważniejszem wspomnieniem jest chwila, w której usłyszał, iż został wybrany prezydentem izby. „Wszystko spadło na mnie tak nagle, że nie mogłem w pierwszej chwili przyjść do siebie. Wiedziałem tylko to, że przed chwilą rozstrzygnięto o moim losie, a co najmniej o najbliższym, kilkuletnim okresie mego życia. Takich rzeczy nie zapomina się nigdy“.

Rzym, 26 kwietnia.

(Pielgrzymka młodzieży polskiej).

Piękny tydzień przeżyliśmy w Rzymie, odkąd pielgrzyka młodzieży naszej zawitała do wiecznego miasta. Zanim to jednak nastąpiło, obawialiśmy się tu bardzo, czy sprawa pójdzie tak gładko z powodu groźnego strejku kolejarzy, który właśnie wybuchł w tej chwili, kiedy okręt, niosący naszych młodocianych pielgrzymów, pruł modre fale Adryatyku. Można było przypuszczać, iż pielgrzymka utknie w Ankonie — rząd jednak obsadziwszy tor kolejowy wojskiem, które pilnowało porządku i bezpieczeństwa pielgrzymów, postarał się o to, iż wszystko odbyło się według programu. Rodacy nasi, tak jak było zapowiedziane, w wielki wtorek przed wieczorem przybyli na dworzec „Termini“, gdzie najczcigodniejszy X. Arcybiskup Bilczewski z gronem innych, przebywających w Rzymie Polaków, powitał miłych gości. Główny zastęp młodzieży zamieszkał wraz z przybyłymi profesorami w hospitium św. Marty przy Watykanie, uprzejmie obsługiwany i karmiony przez zacne Siostry Szarytki, które od lat wielu w olbrzymim tym gmachu przyjmują i goszczą pielgrzymów ze zwykłą tym zakonnicom starannością i pieczołowitością. Mała część uczniów ze Stanisławowa, którą zaraz tego jeszcze wieczora spotkałem zwiedzającą miasto pod przewodnictwem profesora, zamieszkała w jakimś hotelu przy via Babuino, podczas gdy osoby z grupy B. nienależące do zastępu młodzieży znalazły pomieszczenie w hotelach „Germania“ przy ulicy Buoncampagni, „Allemania“ przy via Condotti i niedaleko kolei w hotelu „Umbro-Sabino“ przy via Farini.

Na drugi dzień zaczęło się w kilku czy kilkunastu grupach gremialne zwiedzanie miasta pod przewodnictwem obznajomionych już z Rzymem profesorów i księży — a dodać trzeba, że i sam najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup nie żałował trudu, ale gdzie było potrzeba, towarzyszył młodocianym pielgrzymom, ażeby dać odpowiednie wyjaśnienia. Odnosi się to szczególnie do Forum romanum, zabytków muzeum laterańskiego, i katakomb św. Kaliksta, tak ważnych dla archeologii chrześcijańskiej, dającej katolikom dzielną broń przeciw zaczepkom heretyków, bo napisami, rzeźbami i malowidłami swemi w tych i innych katakombach znalezionemi, stwierdza tożsamość wiary naszej z wiarą pierwszych chrześcijan i apostołów.

Zanim jednak zwiedzanie miasta się rozpoczęło, odprawił ksiądz arcybiskup przed ołtarzem Najśw. Panny *„del Soccorso“* w bazylice św. Piotra cichą mszę, w czasie której rozbrzmiewały z młodocianych piersi śliczne melodye pieśni wielkanocnych, tudzież pieśni „Serdeczna matko“ i „Boże coś Polskę“. Po mszy przemówił ksiądz Arcybiskup w serdecznych słowach do zgromadzonych, wzywając ich, ażeby zwiedzając pomniki historyczne i religijne, pamiętali, iż są synami narodu, zawsze wiernego wierze katolickiej i Kościołowi, ażeby w wiecznem mieście utwierdzili się jeszcze bardziej w tych uczuciach i pozostawili po sobie tak dobrą pamięć w Rzymie, jak ostatnia nasza zeszłoroczna pielgrzymka, której sam Ojciec święty dał to świadectwo — a wreszcie, ażeby wróciwszy utwierdzeni do kraju, stali się przykładem i zbudowaniem dla kolegów, którzy nie mieli tego szczęścia znaleźć się wraz z nimi w wiecznem mieście.

Te słowa serdeczne Arcypasterza nie były bezskuteczne, bo młodzież nasza nie dopuściła się żadnego wybryku — owszem, przykładnem zachowaniem powszechną sympatyę sobie jednała wśród ludu rzymskiego, który z zainteresowaniem przyglądał się tym umundorowanym młodzieńcom, co bądź pieszo snuli się grupami po mieście, bądź zapełniając sobą tramwaje elektryczne, śpieszyli na oddalone od stałej swej siedziby wycieczki — a powróciwszy na spoczynek wieczorny do świętej Marty, nucili sobie na podwórzu harmonijnie dobranymi głosy piękne, patryotyczne nasze narodowe piosenki.

W wielką sobotę popołudniu zasiadło około trzydziestu xięży polskich w konfesyonałach, zajmowanych zazwyczaj przez różnojęzycznych penitencyarzy watykańskich, ażeby tak uczniowie, jak i inne osoby przybyłe z pielgrzymką, mogły w bazylice św. Piotra odbyć spowiedź wielkanocną.

Nazajutrz odprawił xiądz Arcybiskup przed tym samym, co i pierwej ołtarzem, cichą mszę świętą — w czasie której zabrzmiały znów pieśni nasze wśród wspaniałych murów bazyliki, a przy końcu wszyscy obecni z rąk dostojnego arcypasterza i innego jeszcze kapłana przyjęli pokarm anielski ciała i krwi pańskiej. Na końcu mszy przemówił znów

---

15)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

VI.

U pięknej Zuzanny.

Przechodząc przez przedpokój Zuzanny, Roero usłyszał z drugiego pokoju piskliwy głos kobiecy, oraz głośne szczekanie psa. To Moloch szczekał, przepyszny dog duński, nieodstępny towarzysz pani Zuzanny.

Na ten hałas Franciszek się zatrzymał i spojrzał na pokojówkę Elizę, która mu drzwi otworzyła.

— Pani ma gości?

— Nie, nie; nie ma nikogo. To tylko przyjaciółka pani, która przyjechała z Bergamo.

— Pani Karolina? Pani Canzi?

— Tak; a skąd pan wie?

Roero nie odpowiedział; w gruncie był jednak bardzo zadowolony z tego spotkania i udał się za służącą do pokoju, gdzie Moloch zamknięty szczekał wściekle, rzucając się ku drzwiom saloniku, z którego dolatywał głos piskliwy.

Pokojówka zawołała na psa, uspakajając go.

— Moloch, tu!... Cicho bądź!

Pies się odwrócił, a spostrzegłszy przystojnego młodego mężczyznę, wytresowany odpowiednio do zwyczajów gościnnego domu, przestał ujadać i zbliżył się do gościa, obwąchał go i wymachiwał ogonem, oznajmiając w ten sposób swą radość z nowej znajomości.

— Moloch! przywitaj pana ładnie! No, słyszysz? powiedz panu: dzień dobry.

Usłyszawszy głos pokojówki, piękna Zuzanna nakazała przyjaciółce milczenie, sama zaś podeszła ku drzwiom:

— Elizo!... Kto przyszedł?

Eliza cofnęła się, zostawiając wolne przejście młodemu człowiekowi, który się ukłonił poufale.

Pani domu miała lepszą pamięć niż Moloch i poznała natychmiast Roera.

— Ho! ho!... Kogo ja widzę?... Co za cud! Nie spodziewałam się takiego gościa! Trzeba zapisać w kominie!

— Dlaczego?

— Ej! teraz pan mnie już nie widzi, nawet jak się spotykamy oko w oko!

Ale piękna dziewczyna nie gniewa się nań wcale; ujęła jego dłonie, głaszcze je, zagląda mu w oczy, podsuwając mu usta roześmiane, woniejące.

— No, no, pójdź pan! Przebaczam ci z całego serca, ubóstwiany potworze!... skoro mi dałeś dowody, żeś o mnie jeszcze niezupełnie zapomniał! Pójdź!

Skoro Eliza wyszła z uspokojonym Molochem, Zuzanna wesoła, uśmiechnięta, podskakując, uchwyciła Franciszka za ramię i wciągnęła go do salonu, przyczem dała znak pani Karolinie, żeby wyszła. Pani Karolina, to starsza kobieta, wysoka, chuda, koścista, upudrowana, naróżowana, w czapce futrzanej i w długim, wyszarzanym, czarnym płaszczu, podbitym wytartemi popielicami.

Piękna Zuzanna, obyta ze światowymi zwyczajami, przedstawiła starą jejmość, jakkolwiek ta, zrozumiawszy znak, zabierała się do wyjścia.

— Moja przyjaciółka, pani Canzi, żona maestra... Pan Roero, słynny autor!

Pani Karolina, dumna i wyniosła skinęła lekko głową, a odchodząc zmierzyła Roera od stóp do głowy, ciskając weń grotem zabójczych spojrzeń.

— Powiem Elizie, żeby mi dała filiżankę gorącej kawy z cytryną. To mnie może uspokoi... Nie mogę jeszcze przyjść do siebie, tak mam rozstrojone nerwy i żołądek!

Roero skłonił się i zatrzymał ją uprzejmym ruchem:

— Przepraszam mocno... Wszak mam zaszczyt mówić z panią Karoliną Canzi?

Stara, zdumiona, przystanęła i spojrzała nań badawczo, ale nie odpowiedziała.

Roero ciągnął dalej uprzejmie:

— Wracam w tej chwili od pani.

— Odemnie?

— Tak jest. I przyszedłem do pani Zuzanny umyślnie, by z panią pomówić o sprawie, która panią obchodzi. Byłem przyjacielem biednego Savoldiego i...

— Savoldiego? — przerwała stara, otworzywszy szeroko oczy i rozłożywszy ręce — przyjacielem Savoldiego... tego bydlęcia!...

Roero ściągnął brwi, Zuzanna zaś usiłowała znakami uspokoić starą, powstrzymać ją, ale nadaremnie! Pani Karolina krzyczała coraz głośniej z wzrastającą wściekłością:

— To z powodu tego psa wściekłego, tak, z powodu tego szkaradnego bydlęcia powróciłam dziś rano do Medyolanu! Wpadłam tutaj, skoro tylko usłyszałam tę nowinę! Wczoraj była przerwa w teatrze; spędziliśmy cały dzień na wsi, w Gorlago, a za powrotem spadła na nas ta bomba!... Ładne mi bohaterstwo!... Wielka to odwaga, dać się zabić, jak się nie ma nic do stracenia! Dobrze to tłuc szklanki, kiedy inni za to będą płacić! A to mi sumienie, ani słowa! Ładne poczucie honoru!... Bydlę jakieś! prawdziwe bydlę, które nigdy nie miało serca ani uczucia dla nikogo!

Roero oburzony, przerwał jej:

— Jeśli mnie pani nie zrozumiała, muszę jeszcze raz powtórzyć, że byłem przyjacielem Savoldiego! Byłem jego świadkiem; umarł na moich rękach i chcę, żeby imię jego i pamięć były szanowane! I ma być także uszanowana ostatnia jego wola! Dlatego jedynie udałem się do pani; dlatego przyszedłem tutaj.

Pani Karolina zbita z tropu, zrozumiała natychmiast, że ma do czynienia z człowiekiem stanowczym, spuściła więc z tonu, miarkując swe słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

xiądz Arcybiskup w serdecznych słowach do młodzieży, zwracając uwagę jej na łaskę, jakiej dostąpiła, i na obowiązki, jakie przezto na siebie zaciągnęła; bo komu więcej dano, od tego więcej żądać będą. Wreszcie wezwał najprzewielebniejszy Arcypasterz wszystkich obecnych, ażeby na stwierdzenie niezachwianej wiary swej w nieomylną naukę Kościoła katolickiego, wszyscy razem głośno odmówili „Credo“. Gdy ucichły słowa dostojnego księcia Kościoła, ruszyli wszyscy przed grób św. Piotra, a gdy uklękli, rozbrzmiały donośnie z ust wszystkich wzniosłe artykuły składu apostolskiego.

Po nabożeństwie udali się uczniowie, a z nimi i wielu innych Polaków do św. Marty, gdzie na obszernem podwórzu czekały ich stoły z przysposobionem z polecenia xiędza Arcybiskupa święconem. Po zastosowanej do okoliczności przemowie, przechodząc wzdłuż stołu dokonał xiądz Arcybiskup poświęcenia umieszczonych na osobnym dla każdego talerzyku pokarmów, dodając, że chciał, o ile to na obczyźnie było możliwem, zastąpić im brak domu rodzicielskiego i tu ich zgromadzić przy wspólnem jajku święconem. W dobrze obmyślanej przemowie odpowiedział na to z podziękowaniem Jego Ekscelencyi uczeń Małuja z Chyrowa. Następnie zaprosił mnie dostojny Arcypasterz, ażebym odczytał wiersz do młodzieży w Rzymie, do którego napisania zachęcony byłem przez czcigodnego penitenciarza polskiego xiędza Serafina Majchera. Chcąc, ażeby pozostała trwała jakaś pamiątka tej pierwszej pielgrzymki młodzieży polskiej, kazałem w porozumieniu z xiędzem Arcybiskupem wiersz ten wydrukować wraz z jedenastu sonetami z motywów rzymskich i trzynastu odpowiedniemi illustracyami.

Dokonała tego wcale dobrze tutejsza drukarnia OO. Salwatoryanów; znalazłem bowiem w książeczce jeden tylko ważniejszy błąd drukarski w przedostatnim wierszu wstępu, a mianowicie opuszczenie *w* przed słowem *piosence*. Cenę książeczki tej oznaczyłem na 60 halerzy, a dochód przeznaczyłem na cel wskazany w znanej odezwie kanclerza krakowskiego konsystorza xiędza kanonika Bandurskiego, to jest na wsparcie współbraci z zaboru rosyjskiego. Kilkaset egzemplarzy rozeszło się tu w Rzymie, tak, iż dość znaczne koszta druku już pokryte i kilkadziesiąt koron na cel powyższy już się zebrało. Resztę egzemplarzy odesłanych będzie do księgarni p. Gebethnera w Krakowie i na ręce radzcy szkolnego pana Gerstmana do Lwowa, który ma zamiar oddać je w komis księgarni pana Gubrynowicza.

Po odczytaniu wiersza wygłosił jeszcze uczeń krakowskiego gimnazyum Sobieskiego, Kwaśniewski, bardzo gorący i z pięknym polotem, po części wierszem, po części poetycką prozą napisany utwór, wypowiadający uczucia, jakiemi ta pielgrzymka do wiecznego grodu napełniła jej uczestników, utwierdziwszy ich w niezachwianej wierze i przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej.

Zanim zabrano się do spożycia święconego, odczytano jeszcze odezwę radzcy szkolnego pana Gerstmana, który jakkolwiek obecny, z powodu zachrypnięcia nie mógł sam przemówić. W odezwie tej oznajmił obecnym pan Gerstman, iż pewne grono osób, biorących udział w pielgrzymce, zwiedzając pałace wystawy sztuk pięknych, zwróciło uwagę na wspaniały obraz rodaka naszego, a niegdyś ucznia szkoły realnej lwowskiej, pana Wygrzywalskiego i nie chcąc, aby przeszedł w obce ręce, postanowiło nabyć go dla kraju, a mianowicie dla przyszłego muzeum narodowego we Lwowie, zebrawszy zapomocą składek potrzebne na to fundusze.

O pięknym obrazie tym, a raczej tryptyku, noszącym tytuł „Wyzwolenie“, jako wybitnie wysuwającym się na plan pierwszy z pośród setek innych w trzydziestu salach pomieszczonych obrazów nowożytnych, miałem już sposobność pisać w jednej z ostatnich korespondencyj. Obecnie oznajmił pan Gerstman, iż komitet wystawy, złożony z pierwszorzędnych artystów, uznał obraz za *quadro capo*, to jest najznakomitsze dzieło wystawy, ocenione na 10.000 lirów. Wspomniane przez pana Gerstmana grono zebrało wnet między sobą pokaźną sumkę 1000 lirów, o czem dowiedziawszy się pan Wygrzywalski, ucieszony tem uznaniem i pragnąc ułatwić krajowi nabycie obrazu, oświadczył, iż na pamiątkę dnia tego gotów jest dla rodaków oddać go za sumę 2000 lirów. Pan Gerstman zaprasza tedy obecnych do subskrypcyi, z tym dodatkiem, iż po niżej jednej liry subskrybować nie można i że obraz nabyty, zanim muzeum narodowe we Lwowie powstanie, tymczasowo umieszczony zostanie w muzeum przemysłowem.

Słowa pana Gerstmana przyjęto ogólnymi oklaskami, poczem zaraz zaczęła się subskrypcya, a obecny artysta malarz p. Wygrzywalski w krótkich słowach podziękował za okazaną mu życzliwość.

Tymczasem młodzież spożyła święcone i zgromadzeni w podniosłem uczuciu rozeszli się do swoich domów.

Popołudniu koło 4 godziny udali się uczniowie, w towarzystwie swych profesorów, do muzeum rzeźb, gdzie przedstawieni byli Ojcu świętemu i przypuszczeni do ucałowania Jego ręki. Było to więcej prywatne przedstawienie — uroczysta audyencya odbyła się nazajutrz, to jest w poniedziałek wielkanocny o tej samej godzinie w sali królewskiej (sala regia). W przyjęciu tem brali ponownie udział uczniowie, a oprócz nich inne osoby pielgrzymki i Polacy, czasowo przebywający w Rzymie. Wśród nich zauważyłem oprócz księcia kardynała Puzyny, księstwo Radziwiłłów, hr. Tyszkiewiczów, byłego namiestnika hr. Pinińskiego, hr. Dębicką, panią Browiczową z córką, dra Chramca, Doboszyńskiego i wiele innych osób, przedstawianych Ojcu świętemu przez X. Arcybiskupa Bilczewskiego. Zanim jednak zgromadziliśmy się w sali królewskiej, rozstawiono nas szeregiem po obu bokach sali książęcej (sala ducale) i dalej wzdłuż oszklonych loggii pierwszego piętra, którędy Ojciec święty miał przechodzić, ażeby każdemu podać rękę do pocałowania.

Jeden z szambelanów i Maestro di Camera Excelencya monsignor Bisletti ustawiczne zajęci byli wprowadzeniem w ład pewien zgromadzonych, między którymi było wielu takich, co po raz pierwszy brali udział w audyencyi i czuli się niezadowoleni, że nie zmieścili się w sala ducale i w loggii miejsce zająć musieli, choć właśnie oni pierwsi mieli szczęście ucałować rękę Ojca świętego — a po Jego przejściu wraz z innymi przeszli do sali królewskiej. Znaleźli się tu także xiądz prałat Skirmunt i xiądz Arcybiskup Simon. Ofiarowałem im wspomnianą książeczkę moją, której parę egzemplarzy miałem w tym celu przy sobie. Zauważył to monsignor Bisletti i zapytał, co to za książeczka. Gdym mu powiedział, że to pamiątka wydana obecnie dla młodzieży, powiedział, że można ją ofiarować Ojcu świętemu. Za chwilę Papież stał już przed nami i przechodząc w milczeniu wzdłuż klęczących szeregów, dawał każdemu rękę do ucałowania. Gdy się do mnie zbliżył i już miał iść dalej, przemówiłem doń po łacinie, iż ośmielam się prosić o przyjęcie książeczki tej, wydanej dla młodzieży polskiej na pamiątkę obecnej uroczystości z illustracyami Rzymu i portretem Jego Świątobliwości. Ojciec święty wysłuchał z właściwym mu nadzwyczaj miłym uśmiechem przemowy, pozostawiwszy rękę swą w mej dłoni — a gdym skończył mówić, rzekł kilkakrotnie: *gratias, gratias ago* (dziękuję) i książeczkę wsunął do kieszeni. Ta łaskawość tak mnie wzruszyła, iż nie pochwyciłem kilku jeszcze słów ostatnich, słyszanych, ale niezapamiętanych przez osoby obok mnie stojące.

Wnet potem byliśmy już wszyscy w sali królewskiej. Ojciec święty usiadłszy na tronie wysłuchał łacińskiej przemowy xiędza Arcybiskupa Bilczewskiego, który oświadczył, iż niezmiernie uradowany jest, że było mu danem dopełnić obietnicy zeszłorocznej, a mianowicie przedstawić Ojcu świętemu młodzież polską, a prócz niej i wiele innych osób wszelkich stanów, przepełnionych miłością dla Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej.

Ojciec święty odpowiedział w dłuższej przemowie, którą pięknym i donośnym głosem odczytał z dobytej z kieszeni karteczki. Wspominając o dawnej wierze naszych przodków, o udziale ich w wojnach krzyżowych i stawaniu przez kilka wieków jako przedmurze w obronie Chrześcijaństwa, wezwał do naśladowania ich przykładów, zachęcając oraz profesorów, ażeby w wierze niezachwianej i pobożności wychowywali powierzoną im młodzież na własne jej szczęście i dobro narodu.

Stojąc nieco w oddaleniu nie mogłem pochwycić całego wątku mowy. Mam jednak nadzieję, iż może uda mi się dostać i przesłać wam dokładny tekst odpowiedzi Ojca św., który na zakończenie zanucił: „*Adjutorum nostrum*“ i udzielił obecnym w sposób uroczysty swego błogosławieństwa. Po audyencyi wiele osób wyjechało do Neapolu, Pompei i na Capri, większa część jednak wraz z młodzieżą i profesorami po kolacyi, pożegnana u św. Marty przez xiędza Arcybiskupa, udała się na dworzec, celem wyjazdu do Florencyi. Jako prawdziwy ojciec, który nie może rozstać się z dziećmi swymi, przybył i tu za niemi xiądz Arcybiskup i wielu Polaków, którzy stale w Rzymie mieszkają, albo przynajmniej jakiś czas tu jeszcze pozostaną, a wśród nich czcigodny i niezmordowany ojciec Azbiewicz ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, przyjaciel wszystkich pielgrzymów, a szczególnie biedaków i młodzieży, którą i teraz często odwiedzał, obdarowując ją wydanemi przez siebie obrazkami i modlitewkami.

Wincenty Stroka.

Upadek spółki szewskiej „Kraj“.

Skoro Szanowna Redakcya sama nazwała artykuł *Przeglądu* z dnia 27 b. m. w sprawie bankructwa *Kraju* owocem „mistyfikacyi“, proszę o ogłoszenie niniejszego sprostowania wraz z kilku uwagami.

Artykuł zawierał same nieprawdziwe fakta, cyfry i fałszywe też wyciągnął wnioski. Pomijam twierdzenie, że dyrektorzy Drabik i Bratro „kilkakrotnie siedzieli w więzieniu“, co jest nieprawdą, zaś prawdą jest, że przed dwudziestu kilku laty w znanym lwowskim procesie zasądzeni zostali za należenie do tajnych związków, Bratro na 7 dni, co nie mogło im szkodzić w późniejszej pracy. Pomijam również twierdzenie o przetraceniu przez spółkę „Kraj“ 20.000 złr., która miała wogóle swego kapitału 1.600 K., a upadła przy stanie biernym około 16.000 K., a czynnym przed licytacyą wynoszącym około 14.000 koron.

Ale wymaga sprostowania szereg twierdzeń, zdolnych zupełnie zwichnąć zrozumienie niepowodzenia ostatniej próby organizacyi szewców w walce z zalewem obcych fabrykatów.

Artykuł *Przeglądu* pisze: „Mniej więcej każdy ze 150 szewców (spółki „Kraj“) ma pretensyę do Towarzystwa wynoszącą 50 złr. więc wszyscy razem tracą 7.500 złr.“

Tyle naiwne, co nieprawdziwe.

Spółka szewców „Kraj“, zawiązana dla ratowania masy szewców przez założenie wspólnego magazynu, pracowni, sprowadzanie na wspólny rachunek skór i przyborów, maszyn, utrzymywanie własnego sklepu, ginie w s k u t e k z u p e ł n e g o b r a k u w ł a s n e g o k a p i t a ł u i zupełnego braku zrozumienia własnego interesu u szewców. Pomimo gorącego oddania się sprawie kilku posłów, myśl śp. Romanowicza idzie na marne.

Zawiązana przy stu kilkudziesięciu członkach urosła do 144. Członkowie ci d e k l a r o w a l i w u d z i a ł a c h 8.050 K. Gdy nadto gwarancya członka wynosi wysokość udziału, siła finansowa spółki wynosiła więc około 16.000 K. Na tej podstawie uznaliśmy za stosowne zająć się spółką, popierać ją wszelkimi środkami. Dzięki zachodom moim, ś. p. Romanowicza, b. p. Piepesa-Poratyńskiego, p. Głąbińskiego i innych uzyskała spółka pożyczkę krajową 9.500 K. (z której spłaciła 7.500 K.) pożyczkę 5.000 K. z funduszu miejskiego. Byłaby uzyskała przyznane zasadniczo maszyny i narzędzia w ministerstwie handlu w wartości około 24.000 koron — ś. p. Romanowicz umarł w chwili wyjazdu na posiedzenie Rady przemysłowej w Wiedniu, na którem jako jedyny galicyjski przedmiot była sprawa lwowskiego „Kraju“.

Zachodom moim a zwłaszcza dzięki gorącemu poparciu b. p. Piepesa-Poratyńskiego powiodło się uzyskać w Wiedniu od szeregu kupców i fabrykantów kredyt towarowy w wysokości 36.000 K., z czego spółka korzystała w niespełna trzeciej części.

Zdawało się, że szewcy, mając taką opiekę posłów, życzliwość instytucyj, sami wezmą się do ratowania siebie, do walki z obcem obuwiem, którego się we Lwowie w 18 specyalnych a przeszło 60 mięszanych magazynach za przeszło 3 miliony koron sprzedaje.

Niestety, ubóstwo i brak oświaty szewców uniemożliwił wszystkie usiłowania. Nietylko nie jest prawdą co pisał wspomniany artykuł *Przeglądu*, jakoby szewcy mieli pretensyę do „Kraju“ po 50 złr. każdy i tracili razem 7,500 złr. ale rzecz ma się wprost przeciwnie.

Licząc na wpłatę udziałów, spółka szewców weszła w obligacye wobec fabrykantów wiedeńskich.

Na 8.050 koron deklarowanych udziałów wpłacono w dwóch latach 1652 koron, z czego 1446 wpłacili posłowie i kilku radnych, zaś 406 koron szewcy.

Ze sumy niewpłaconej, a deklarowanej na udziały 6.398 koron wypada

na majstrów szewskich 5.791 kor.
na inteligencyę 607 kor.

Łatwo zrozumieć z jakiemi trudnościami musiało walczyć Towarzystwo bez żadnych prawie własnych zasobów, operując wyłącznie kredytem. Dodać należy, że pomoc miasta przyszła połowiczna w jakich pięć miesięcy od wniesionego podania.

Niechcąc dopuścić, by pierwsza próba uzyskania dla szewców kredytu towarowego u fabrykantów i kupców wiedeńskich skończyła się licytacyą, musiała spółka przeprowadzić konwersyę długów u prywatnej wierzycielki p. D., której na pożyczkę 10.000 koron udzieloną częściami w ciągu 5 miesięcy, spłacono na poczet kapitału i procentów 2.400 kor.

W tych warunkach walczyła spółka dwa lata, wykonała dwa razy dostawy wojskowe, przeszło 2.000 par butów i otrzymała na r. b. znowu dostawę dla armii i obrony krajowej. Wyrobiła i sprzedała przeszło 1.000 par obuwia miejskiego, dając zarobku szewcom od roboty obuwia miejskiego przeszło 3.000 koron, od roboty wojskowej drugie tyle.

Dodać do tego walkę ze zniechęceniem u inteligencyi, głupotą, brakiem ludzi fachowych, nieudolnością, bezgraniczną kłótliwością, zazdrością i chciwością jednostek wśród szewców. Buchalteryą, która spotkała się z ostrą krytyką Związku stowarzyszeń zarobkowych i gosp., prowadził buchalter mianowany przez magistrat. Byłaby się z czasem ulepszyła.

Pomimo tych fatalnych warunków i strasznej walki, przy ofiarności jednostek, w interesie zdrowej myśli i dobrodziejstwa takiej akcyi dla masy szewców byłaby się sanacya powiodła, konwersya prywatnego długu udała, była nadzieja uzyskania tęgiego człowieka z kapitałem na dyrektora, gdyby nie przedwczesna, drakońska egzekucya prywatnego wierzyciela wbrew interesowi własnemu i innych wierzycieli.

Dotąd osiągnięto z licytacyi około 5.000 koron. Po świętach potrwa jeszcze kilka dni. Z olbrzymią stratą wartości, sprzedawano trzewiki, warte 20 K., za kilka koron; gorzej ze skórami. A co będzie z urządzeniem, które kosztowało wyżej 900 K.!

Brak własnego kapitału, brak dyrektora fachowego, kosztowność administracyi, lokalu, płac wobec minimalnego zbytu (obliczano przy założeniu zbyt dzienny na 20 par, faktyczny był 2—3 par), kosztowność majsterskiej pracy bez maszyn, nieustanna wojna domowa zazdrosnych o dyrektorstwo samych kandydatów dyrektorskich, za wielki naraz zakup towaru, wybranego nieodpowiednio, przeważnie zbyt drogich skór zagranicznych (z Frankfurtu, Düsseldorfu, Kolonii, Paryża, Grison, Anglii i Filadelfii!!), — to były powody, a choćby błędy, na które spółka upada.

Szczegóły wyjaśni postępowanie konkursowe.

Oczywiście „mistyfikacya“ artykułu *Przeglądu* przyniosła fałszywe twierdzenia o użyciu funduszu na cele prywatne. Jak oryginalne kwity świadczą, suma przez dyrekcyę podniesiona 5 lipca 1904 w Banku związkowym 1.200 koron (nie złr.), do których artykuł czyni aluzyę, została użytą na zapłacenie groźnych egzekucyj w dniu 4, 5 i 6-go lipca, nie wystarczyła i prezes musiał pokryć pierwszą ratę pożyczki miejskiej — ze swojej kieszeni.

Pomimo tej klęski wyrażam przekonanie, że tylko na drodze spółki, przy rozumnej polityce przemysłowej kraju, miasta i — szewców może być podjętą i przeprowadzoną skuteczna walka z olbrzymim wyzyskiem kraju, jakim jest kolosalny import zagranicznego obuwia, za który idą miliony.

Niepowodzenia „Kraju“ powinny się stać doskonałą, a może nareszcie ostatnią nauką.

Lwów 28 kwietnia 1905.

Dr. Tadeusz Rutowski.

Zjazd w Moskwie.

W piątkowym numerze *Przeglądu* donieśliśmy, że w Moskwie odbył się zjazd polskich i rosyjskich działaczy publicznych. Przedmiotem obrad były potrzeby Królestwa Polskiego, oraz stosunki rosyjsko-polskie. Genezę zjazdu tak opisuje *Russkoje Słowo*:

„Jeszcze w listopadzie roku zeszłego przyjechało do Moskwy z Warszawy trzech wybitnych Polaków z zamiarem wyzyskania posiadanych przez nich w mieście znajomości w celu wymiany zdań z przedstawicielami towarzystwa moskiewskiego o sytuacyi obecnej. Wobec tego, iż społeczeństwo polskie zdawna już przywykło unikać wszystkiego, co rosyjskie, nie można się dziwić, że przybyli wówczas przedstawiciele Polaków należeli do partyi umiarkowanej. Przypadło im w udziale ponowne nawiązanie stosunku, po długiej przerwie, dzielącej nas od epoki trzeciego dziesięciolecia zeszłego wieku, gdy pożądanym gościem salonów moskiewskich bywał Mickiewicz, przyjaciel Puszkina i innych ówczesnych pisarzy rosyjskich.

„Odbyło się zebranie, na którem kilkanaście osób wysłuchało z wielkiem zajęciem przemówień przybyłych Polaków, opisujących współczesną sytuacyę rosyjsko-polską. Obecni dowiedzieli się, że ruch, rozpoczęty w Rosyi, zapuścił korzenie i w Polsce, która znajduje się w położeniu jeszcze cięższem i w najwyższym stopniu potrzebuje reform. Wywiązała się wymiana zdań, z której wynikło, że prąd, zdążający do osiągnięcia legalności i prawnego ustroju, równie jest zrozumiały w Polsce, jak w Rosyi, i że w państwie rosyjskiem Polacy winni otrzymać te same prawa polityczne, co wszyscy inni obywatele. Myśl zbliżenia objawiła się następnie w postaci życzenia, aby się zebrać w liczniejszym komplecie i omówić sprawę z większą liczbą przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego. Taki właśnie zjazd doprowadzono do skutku w dniach ostatnich w Moskwie.“

Zjazd trwał trzy dni. *Ruś* tak go opisuje:

„Dziś, wczoraj i onegdaj kolonia polska w Moskwie wita gości, żyje, wzrusza się. Z inicyatywy księcia D. J. Szachowskiego i A. R. Lednickiego, odbył się tutaj zjazd działaczy społecznych rosyjskich i polskich. Wszystkich uczestników zjazdu było przeszło stu. Ze strony polskiej było 34 przedstawicieli Królestwa polskiego i gubernii północno- i południowo-zachodnich. Ze strony rosyjskiej wzięli udział wybitni działacze ziemstw, miasta i towarzystw naukowych z Petersburga, Moskwy, gubernii tulskiej, charkowskiej i innych. Na zjeździe zaznaczono konieczność wszechstronnego oświetlenia stosunków rosyjsko-polskich, a nadto — konieczność współdziałania. Następnie jeden z przedstawicieli Polaków dał jaskrawy obraz obecnego smutnego położenia w Królestwie Polskiem. Poczem wszechstronnie rozważano sprawę urządzenia Królestwa Polskiego na podstawach autonomii i wyboru przedstawicieli narodowych. Postanowiono zwołać drugi zjazd, którego termin wyznaczy osobne biuro, utworzone z wybranych przedstawicieli“.

Według *Russk. Słowa* „W dwóch zebraniach uczestniczyło po 100 osób, w tem około 30 Polaków, pochodzących z różnych okolic swej ojczyzny, a także z Litwy i Rusi ukraińskiej, reprezentujących przytem rozmaite polskie partye polityczne. Było też kilku znanych literatów, dziennikarzy i innych działaczy publicznych. Pomiędzy Rosyanami byli liczni działacze ziemscy i miejscy, profesorowie, literaci, dziennikarze, adwokaci i inni. Wypowiedziano wiele mów, zwłaszcza zaś stanowiły przedmiot dyskusyi memoryały różnych partyj o potrzebach Królestwa Polskiego i wogóle Polaków. Drobiazgowiej od innych był motywowany memoryał narodowo-demokratyczny, ogłoszony niedawno przez *Ruś*. Zgromadzenie powzięło uchwały, w ogólności zgodne z tendencyą powyższego memoryału.

Jeden z korespondentów pism petersburskich nadesłał swemu dziennikowi takie sprawozdanie:

„Polskie dni kończą się. Polacy rozjeżdżają się. U prezesa zjazdu, Lednickiego, sekretarze Zaremba i Maksymow spisują protokoły. W pierwszym dniu zjazdu prezydował profesor Anuczyn, który powitał zjazd, jako urzeczywistnienie dawno wymarzonego braterstwa obu narodów. Rodiczew mówił o wzajemnem oddziaływaniu na siebie obu narodowości i o zbrataniu Rosyan i Polaków. Książę Szachowski witał Polaków po polsku, a polski powieściopisarz Sieroszewski odpowiedział po rosyjsku. Organizacya zjazdu wskazała sposoby zadzierzgnięcia węzłów między Rosyanami a Polakami, usunięcia uprzedzeń dzielących ich, możność pogodzenia programowych żądań polskich i rosyjskich, wypracowania zgodnych działań w tym kierunku. Następnie był cały szereg mów, wyjaśniających położenie w Królestwie Polskiem i w Moskwie. Teraz wyjaśniło się, że są w Moskwie cztery partye. Partya Gringmuta (redaktora *Moskiewskich Wiedomosti*) nie ma żadnego przedstawicielstwa w narodzie; partya anarchistyczna ma tylko paru przedstawicieli; trzecia, najliczniejsza, domaga się przedstawicielstwa ludowego; czwarta, Samarina, żąda reform“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Saigon. Rosyjska flota i okręty przewozowe opuściły we środę wieczór Kam-ranh. Cztery niemieckie parowce węglowe, które spóźniły się i przybyły do zatoki Kam-ranh po odjeździe floty, odjechały w tym samym kierunku co flota. Rosyanie mają na pokładzie okrętów środków żywności na 6 miesięcy. Władywostok jest celem rosyjskiej floty; do portu tego zmierza flota przez ocean Spokojny. Eskadra Niebogatowa oczekiwana była w środę na wodach indochińskich; tam, jak sądzą, znajdzie wskazówkę, gdzie ma się połączyć z Rożestwienskim. Flota bojowa Rożestwienskiego składa się z 25 okrętów wojennych. Wykonane przez 52 okrętów floty rosyjskiej manewry w zatoce Kam-ranh, wjazdy i wyjazdy floty, napełniały widzów podziwem. Rożestwienski wyraził zdumienie, z powodu, że z zatoki Kam-ranh nie uczyniono francuskiego Honkongu. (To znaczy, że zarzucił Francuzom, dlaczego z Kam-ranh nie uczynili takiej twierdzy, jaką zrobili sobie Anglicy z Hongkongu, otrzymawszy od Chin zaledwie skrawek ziemi i tę zatokę. *Przyp. Red.*).

Szangaj. Około wyspy Tsuszima widziano wiele okrętów japońskich. Jest to prawdopodobnie większa część sił admirała Togo.

Tokio. Prezes partyi postępowej w parlamencie, Okuma, wygłosił na zgromadzeniu publicznem komitetu dla opieki nad rannymi mowę, w której wywodził, że liczba rannych japońskich wynosiła według jego obliczeń, 200 do 300.000 ludzi, a zabitych lub zmarłych na różne choroby 50.000. Okuma wezwał naród, aby nie ustawał w przygotowaniach do dalszej wojny i wyraził nadzieję, że dalszy przebieg wojny nie wpłynie na zmniejszenie zapału wśród Japończyków i nie zniechęci ich do osiągnięcia celu. Okuma ganił japońską dyplomacyę, twierdząc, że gdyby była prowadziła stosowną akcyę, to mogłaby powstrzymać flotę Rożestwieńskiego w podróży.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Z okazyi pogłosek rozszerzonych w całem państwie, że podczas świąt Wielkanocnych st. stylu, projektowane są w wielu miejscowościach rozruchy, większość jenerał gubernatorów ogłosiła proklamacye, że obawy te są zupełnie nieusprawiedliwione, utrzymanie bowiem spokoju publicznego jest zupełnie pewne, a wszelka próba zakłócenia go będzie jak najenergiczniej stłumiona. Z wielu miast telegrafują, że odezwy te uspokoiły ludność.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Władze petergsburskie odrzuciły memoryał Czertkowa, żądający zniesienia t. zw. szczegółowych dyrekcyj Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Równocześnie otrzymało Towarzystwo kredytowe ziemskie pozwolenie prowadzić korespondencye z delegatami (taksatorami) w języku polskim. Jak wiadomo, w zakresie wspomnianych korespondencyj od 1 stycznia b. r. wprowadzono język rosyjski.

* * *

(*Żądania Unitów.*)

W lubelskiej i siedleckiej gubernii krąży w wielu egzemplarzach petycya Unitów do petersburskiej rady ministrów. Podawana od gminy do gminy, wszędzie coraz to więcej zyskuje włościańskich podpisów. Petycya ta powołuje się na carski ukaz z 3 marca (18 lutego st. st.), dozwalający przedkładania petycyj i wniosków w sprawach dobrobytu ludowego i wskazuje na to, że Unitom wiele potrzeba rzeczy, by dola ich stała się znośną. Żądania Unitów streszcza petycya w dziewięciu punktach; więc:

1) Swoboda religii i obrządku grecko-katolickiego; z nadania tej swobody wynikną tedy: uznanie małżeństw unickich, czy to zawartych za granicą, czy tajnie („śluby krakowskie“), uznanie za *legitimi* dzieci z tych małżeństw; otwarcie napowrót skasowanych cerkwi katolickich i obsadzenie probostw unickich; zniesienie kar administracyjnych za „przestępstwa“ w sprawach wyznaniowych, jak niechrzczenie dzieci w cerkwiach prawosławnych, grzebanie zmarłych Unitów po katolicku itp.; uznanie tych rzeczy za dozwolone, a wreszcie niedopuszczenie do tego, by urzędnicy samowolnie w papierach i księgach urzędowych Unitów zapisywali jako prawosławnych.

2) Zniesienie wszystkich przepisów krępujących xięży katolickich w ziemiach zamieszkanych przez Unitów.

3) Przywrócić zupełny samorząd gminny, określony w ukazie z d. 19 lutego 1864 roku i wprowadzić w tym samorządzie urzędowanie w języku polskim.

4) Uznać gminę za zwierzchność szkolną i znieść zakaz domowego nauczania.

5) W szkole, sądach i urzędach wogóle wprowadzić język polski.

6) Zreformować stosunki kredytowe przy pożyczkach zaciąganych na grunta i znieść opłaty przy parcelacyi gruntów.

7) Zmniejszyć podatki i opłaty wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

8) Uregulowanie ustawowe serwitutów i zniesienie tak zwanych „szachownic“.

9) Utworzyć wybieralne komitety powiatowe dla czuwania nad sprawami potrzeb włościańskich i wybieralną radę krajową, czuwającą nad tem, by wszystkie ustawy należycie i sumiennie były wykonywane.

Z izby sądowej.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(*Sensacyjny proces Kleinów*).

Po przesłuchaniu licznych świadków ukończono wreszcie wczoraj w sprawie Kleinów postępowanie dowodowe. Kleinowie raz jeszcze upomnieni przez przewodniczącego, by przyznali się do winy, obstają przy swoich zeznaniach, tj. Kleinowa twierdzi, że Sikorę zamordował jej mąż, ona zaś tylko była mu pomocną, zaś Klein twierdzi, że Sikorę zamordowała jego żona, a on o morderstwie dowiedział się dopiero w parę dni, wykonując zaś rozmaite zlecenia swojej żony był tylko ślepem jej narzędziem. Przystąpiono do sprawy pytań dla sędziów przysięgłych. Prokurator zażądał, by sędziom przysięgłym postawiono oprócz pytania głównego dotyczącego morderstwa, dwa pytania ewentualne, dotyczące bezpośredniego lub pośredniego udziału w morderstwie. Powstała stąd zawiła kwestya prawnicza. Mianowicie republika francuska wydała Kleinów jako posądzonych o morderstwo i rabunek, tedy, gdyby sędziowie przysięgli potwierdzili tylko pytanie o współudziale w morderstwie, musiałby trybunał oskarżonych wydać napowrót Francyi, gdzie oczywiście puszczonoby ich wolno. Trybunał naradzi się w tej sprawie i w sobotę ogłosi uchwałę.

Na tem przerwano rozprawę.

KRONIKA.

Lwów 29 kwietnia.

Od wydawnictwa. W poniedziałek dnia 1-go maja z powodu, że wszyscy zecerzy i maszyniści we Lwowie uchwalili obchodzić w ten dzień „święto robotnicze“ — przeto *Przegląd* — jak i wszystkie inne lwowskie dzienniki, w ten dzień nie wyjdą. Następny numer *Przeglądu* wyjdzie we wtorek o 3 po poł.

Mianowania. Minister handlu mianował radzcą budownictwa w technicznej służbie poczt i telegrafów starszego komisarza budownictwa Władysława Gadomskiego. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów Politechniki: Kazimierza Kowalewskiego, Łukasza Cypryana Wacnika, Alfonsa Kopaczyńskiego i Mieczysława Bączalskiego, elewami budownictwa dla służby technicznej przy galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Minister oświaty w porozumieniu z ministerstwem handlu mianował członkami centralnej komisyi szkolnictwa przemysłowego na okres do r. 1908 posła sejmowego Władysława Jahla i sekretarza lwowskiej izby handlowej Władysława Stesłowicza.

Z Filharmonii lwowskiej. Ostatnim koncertem, zamykającym tegoroczny sezon w Filharmonii będzie koncert chóru akademickiego, który się odbędzie w sobotę 6 maja. W koncercie tym weźmie udział orkiestra 15 pp. pod batutą kapelmistrza p. Konopaska, oraz znany znakomity pianista p. St. Głowacki i wreszcie śpiewak opery p. A. Ludwig. Program koncertu jest następujący: I. 1) R. Wagner. Przygrywka z opery „Mistrze śpiewacy“. 2) R. Wagner. Chór z opery „Tanhäuser“. 3) Pieśni. II. a) C. Saint-Saëns. Koncert G-moll op. 22. b) R. Wagner. „Cuda Wielkiego Piątku“, ustęp z opery „Parsival“. 3) R. Wagner „Marzenia“. III. „Biesiada miłości apostołów“, scena biblijna na 3 chóry męskie i 12 basów solowych. Dyrygent Dr. Zdzisław Szczepański.

† **Adam Kuliczkowski**, emer. profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego, o którego zgonie donieśliśmy onegdaj, należał do najzasłużeńszych pedagogów w naszym grodzie, w którym od lat blisko 40-tu pracował najpierw w gimnazyach, a później w seminaryum. Był on autorem doskonałej literatury, wydanej pod tytułem: „Zarys dziejów literatury polskiej na podstawie badań najnowszych pracowników, dla użytku szkolnego i podręcznego“, która to książka była przez długie lata jedynym podręcznikiem dla nauki literatury polskiej w szkołach średnich i doczekała się kilku wydań. Nadto ułożył doskonałe „Wypisy polskie dla użytku niższych klas szkół gimnazyalnych i realnych“, „Trzecią książkę do czytania i nauki języka polskiego“ i wiele innych.

Cześć jego pamięci!

Ankieta w Wydziale krajowym dla reformy ustaw naftowych. Jak wiadomo, wskutek inicyatywy posła Małachowskiego, podczas ostatniej kadencyi sejmowej w październiku z. r. odbyły się kilkakrotne konferencye posłów sejmowych, prawników i reprezentantów przemysłu naftowego. Wydali oni opinię, że istnieje konieczność zmiany ustaw regulujących przemysł naftowy, a mianowicie tak ustawy krajowej z 17 grudnia 1884 r. i ramowej ustawy państwowej z 11 maja 1884 r. i że szczególnie piekącą jest potrzeba ułatwiania tworzenia pól naftowych bez utrudniających formalności stwierdzania istnienia ropy na każdym gruncie i umożliwienia wykreślania pól naftowych po upływie pewnego czasu. Wobec chwiejności judykatury sądów odmawiających niejednokrotnie wpisów praw

przedsiębiorców do ksiąg tabularnych, wobec tego, iż w razie licytacyjnej sprzedaży prawa przedsiębiorców mogą być usunięte z tabuli i przeniesione do ceny kupna do odszkodowania bardzo wątpliwej wartości; wobec braku więc dostatecznego zabezpieczenia wkładów przedsiębiorców, uważali uczestnicy powyższych zebrań zgodnie, iż reformy ustawy w powyższych kierunkach zdołają przynajmniej na razie zaradzić złemu, przyczem skonstatowano, że cała ustawa z r. 1884 jak krajowa jak i państwowa, wobec olbrzymiego rozwoju przemysłu naftowego absolutnie nie odpowiada dzisiejszym warunkom tego przemysłu i wymaga jak najrychlejszej reformy w całości.

Niemal równocześnie z tą akcyą posełska gal. Towarzystwo naftowe wniosło petycyę do Sejmu z żądaniem reformy ustawy mniej więcej w tych samych kierunkach. Rezultatem tych narad był wyborny referat seniora przemysłu naftowego i przewodniczącego komisyi górniczej posła Gorayskiego, wykazujący liczne braki ustawy, niedogodniającej dzisiejszym stosunkom najpotężniejszej gałęzi naszego przemysłu, i rezolucya sejmowa polecająca Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z przedstawicielami przemysłu naftowego i znawcami opracował projekt reformy ustawy krajowej z 17 grudnia 1884 i projekt ten na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył, tudzież porozumiał się z rządem celem zmiany ustawy państwowej z 11go maja 1884 r.

Stosując się do tej rezolucyi, Wydział krajowy zwołał ankietę w tej sprawie. Ankieta odbyła się wczoraj, 28 go bm. i obradowała dzień cały. Przewodniczący jej członek Wydz. kraj. dr. Jahl.

W ankiecie wzięli udział pp. dr. Stefan Bartoszewicz, Kaz. Gąsiorowski, Aug. Gorayski, dr. Józef Horszowski, dr. Natan Loewenstein, dr. Godz. Małachowski, M. Samueli, Tomasz Łaszcz, Wład. Szajnocha, Leon Syroczyński, Leonard Wiśniewski, Stanisław Olszewski, dr. Jan Steczkowski, dr. R. Zuber, Tadeusz Sroczyński, Władysław Długosz, Józef Bocheński, starosta Wajgart, inżynier Wacław Wolski.

Przewodniczący Jahl, zagajając zebranie, skonstatował przedewszystkiem, że prawie wszyscy zaproszeni stawili się na zaproszenie, czem dali dowód, iż sprawa ustawowego uregulowania przemysłu naftowego jest pierwszorzędnej wagi dla kraju. Następnie przedstawił główne kwestye prawne nieodpowiednio uregulowane, lub pominięte w obecnem ustawodawstwie, i w końcu podał myśl wyboru ściślejszej komisyi dla opracowania projektu noweli. Reprezentant skarbowości państwowej dr. Horszowski oświadczył, iż ze względu na interes podatków i należytości, którym obecne ustawodawstwo, tak samo jak prywatnym wierzycielom, nie daje dostatecznego zabezpieczenia na przedsiębiorstwach naftowych, — rząd poprzeć będzie akcyę, mającą na celu reformę dotyczących przepisów.

Poseł Małachowski w dłuższem przemówieniu przedstawił dotychczasowy przebieg sprawy, podał do wiadomości główne punkta debaty prowadzonej w kołach sejmowych w jesiennej sesyi, dotknął szczegółowo wszystkich braków obecnego ustawodawstwa, odczytał oświadczenie ministra rolnictwa dane 11 kwietnia b. r. w Radzie państwa w tym kierunku, iż rząd podejmuje również akcyę reformy ustaw górniczych i podał wreszcie do wiadomości treść pisma kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kleina, który nawiązując w wielu kierunkach niedostateczność przepisów naftowych i chwiejność z tego powodu judykatury sądów i zawiadamia, że w kilku kwestyach żąda od najwyższego trybunału orzeczenia plenarnego, jako dyrektywy dla sądów, a zresztą zaznacza przygotowaną akcyę legislacyjną (die Frage der Einleitung legislativer Schritte tatkräftig in Angriff genommen wird). Mówca oświadczył się za reformą całej ustawy krajowej, uznając jednak, że i częściowa reforma będzie dla przemysłu naftowego pożądaną.

Należy w ramach ustawy państwowej bezzwłocznie przystąpić do tej reformy ustawodawstwa krajowego i przeprowadzić rokowania z rządem celem zapewnienia sobie sankcyi i celem stosownej zmiany także ustawy państwowej.

W toku dyskusyi pp. Gąsiorowski i Bartoszewicz poruszyli cały szereg bardzo poważnych i doniosłych kwestyi spornych, jak np. sprawę przymusowego pola naftowego i minimum obszaru, braków policyi gminnej, kompetencyi różnych władz, tworzenia okręgów naftowych, ekspropryacyi terenów sąsiednich zaniedbanych, i minimalnych kwalifikacyi kierowników, tworzenia spółek itp. itp.

P. Löwenstein zastanawiał się nad granicami kompetencyi ustawodawstwa państwowego i krajowego, poruszył liczne kwestye prawne co do pól naftowych i expropriacyi i podjął w końcu myśl przewodniczącego jako konkretny wniosek: wyboru ściślejszej komisyi, któraby w porozumieniu z Wydziałem krajowym opracowała projekt noweli ustawowej.

Poruszone kwestye omawiali w dalszym toku dyskusyi w trafnych i wyczerpujących wywodach pp. Steczkowski, Horszowski, Olszewski, Zuber, Syroczyński, Bocheński, Szajnocha, Długosz, Waygart i Gorayski, poczem wybrano komisyę z sześciu członków dla opracowania projektu reformy ustawy. — Do komisyi tej wybrani pp. Gorayski, Małachowski, Loewenstein, Steczkowski, Gąsiorowski, Olszewski.

Wydział krajowy zwoła tę komisyę na narady już w maju b. r. wobec czego istnieje nadzieja, iż doniosła ta sprawa będzie wkrótce pomyślnie z pożytkiem dla przemysłu naftowego załatwioną na najbliższej sesyi sejmowej.

Wspomnienie pośmiertne. Emilia z Kotkowskich Chołoniewska (z pierwszego Myszka), zmarła w Krakowie, licząc lat 85, po ciężkich, blisko dziewięcioletnich cierpieniach dnia 24 kwietnia b. r. Zmarła była córką dawniejszego właściciela Czerlan pod Gródkiem. Mąż jej, Hipolit Chołoniewski, zmarły r. 1880 w Kołomyi, jako młody oficer huzarów, jeszcze przed rokiem 1846 ojcowiznę, uformował w roku 1831 znaczny oddział wojska polskiego, który przyprowadził do obozu Skrzyneckiego. Walcząc mężnie, podjął się na życzenie wodza niebezpiecznej wyprawy, udał się mianowicie przebrany za Węgra z towarami do obozu Dybicza, gdzie go omal nie poznano i nie rozstrzelano. Uwolniony za poręką austryackiego attaché wojskowego przy Dybiczu, hrabiego Cabogi, odstawiony był do granicy galicyjskiej, skąd przedarł się znów do Polski, [illegible] po drodze [illegible] w jakiejś karczmie kozaka. W ten sposób powrócił do swoich i zdał sprawę z wycieczki. Ożeniwszy się z śp. Emilią Kotkowską, mieszkał czas jakiś w Lozannie będąc w zażyłych stosunkach z domem Mickiewiczów, których dzieci, Władysława i [illegible] panią Gorecką, [illegible] nosiła. Później mieszkała z mężem na Żelaznej Wodzie we Lwowie, a potem w Paryżu, poświęcając się kształceniu dzieci, córki Albertyny w konserwatoryum, a syna w szkole batignolskiej i paryskiej. Ostatnie lata, ciesząc się powszechnem szacunkiem, spędziła najprzód we Lwowie, a od lat kilkunastu w Krakowie, gdzie teraz dokonała życia, osierocając syna, obecnie znanego we Lwowie architekta, i córkę zamężną za profesorem Wincentym Stroką, tudzież kilkoro wnucząt i prawnucząt. Cześć pamięci zacnej matrony bez skazy, która żyła po bożemu i z Bogiem żywota dokonała, z chrześcijańską rezygnacyą znosząc ciężkie cierpienia lat ostatnich.

Wycieczka członków Tow. politechnicznego na wystawę wyrobów majoliki budowlanej dla gmachu sądowego i Sokoła w Czerniowcach, wykonanych przez fabrykę prof. Lewińskiego odbędzie się we wtorek dnia 2 maja b. r. Punkt zborny w fabryce prof. Lewińskiego, ul. Krzyżowa l. 42 o godzinie 5 popołudniu.

Straszny wypadek. Z Krakowa donoszą, że uczeń V klasy tamecznego gimnazyum św. Jacka Stanisław Skwarczyński, syn majstra krawieckiego, przyszedł wczoraj do mieszkania swego kolegi Rudolfa Trzebickiego, syna prof. uniwersytetu, i zobaczył na biurku rewolwer. Gdy Trzebicki odwrócił się bokiem i schylił się do dolnej szuflady biurka po pieniądze, padł strzał. Kiedy Trzebicki odwrócił się na jego odgłos, zobaczył Skwarczyńskiego padającego na ziemię z rewolwerem w ręku. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczną. Kula przebiła serce, a Skwarczyński natychmiast życie zakończył. Po mieście obiegały alarmujące pogłoski o zastrzeleniu jednego studenta przez drugiego. Trzebicki tłumaczył się, że rewolwer miał zwyczajnie w domu nienabity, a nabił go dopiero wczoraj pod wrażeniem popełnionych w kamienicy kradzieży. Skwarczyński nie wiedząc, że rewolwer nabity, strzelił do siebie i zabił się.

Zdaje się, że straszne wypadki z nieostrożnego obchodzenia się z bronią, kończące się śmiercią lub kalectwem, nie ustaną, dopóki nie będą ustanowione surowe kary na rodziców i opiekunów pozwalających dzieciom na posiadanie i bawienie się rewolwerami, oraz na tych, którzy osobom niedojrzałym sprzedają broń palną.

Nowy regulamin dla stróżów. Onegdaj obradowało gremium magistratu nad elaboratem, wypracowanym przez ankietę złożoną z reprezentantów dyrekcyi policyi, Rady miejskiej i Stowarzyszenia stróżów. Przeprowadzono obszerną dyskusyę ogólną i następnie przyjęto z owego projektu regulaminu dla stróżów §§ 2—19. Paragraf 1 odroczono z powodu, że wedle projektu, stróże mieliby być podporządkowani pod przepisy, obowiązujące sługi domowe, z czego dla właścicieli domów wypływałby prawny obowiązek między innemi ponoszenia kosztów szpitalnych stróża, a nawet jego rodziny.

Nowością pożądaną jest uchwalone przez magistrat postanowienie, iż bramy kamienic mają być otwarte do godziny pół do 11 w nocy. Klucz od bramy kamienicy — wedle projektu ankiety — mieliby posiadać jedynie właściciel względnie zarządzca, jakoteż stróż. Magistrat zmienia ten paragraf o tyle, ażeby lokatorzy nie mogli mieć klucza od bramy bez zezwolenia właściciela domu lub zarządzcy. Co do wynagrodzenia za otwieranie bramy ankieta proponuje ustalić prawo zwyczajowe, iż do godziny 11 należy się za to stróżowi 10 h., później zaś 20 h. Magistrat dodał, że jednak datek ten będzie istniał bez względu na liczbę osób, jednocześnie wchodzących lub wychodzących. Osobny ustęp postanawia nadto, że od uiszczenia tego datku nie może być zależne otwarcie lokatorowi bramy.

Na cześć Mieczysława Sołtysa, wielce zasłużonego dyrektora Towarzystwa muzycznego, urządza w poniedziałek 1 maja o godz. 9 wieczorem w Kole literacko-artystycznem wspólną kolacyę grono wielbicieli i kolegów zawodowych autora „Rzeczypospolitej Babińskiej". Zapisywać się można na listę u marszałka „Koła".

„Nowoje Wremia" przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi. Znany publicysta rosyjski p. Rozanów zamieścił w *Nowoje Wremia* artykuł wymierzony przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi za stanowisko, jakie zajął w sprawie szkolnej. Przedstawiwszy zarys całej akcyi społeczeństwa polskiego w sprawie szkolnej i dotychczasową bezowocność tych zabiegów, oświadcza p. Rozanow, że Sienkiewicz wyświadczył swoim listem najgorszą usługę społeczeństwu polskiemu, albowiem ogłosił go w chwili, kiedy młodzież zwracała się już ku szkole. Po liście zaś wybuchła na nowo obstrukcya z całą siłą.

„W całej tej strasznej rzezi betleemskiej dusz dziecięcych — pisze z ironią Rozanow — we wszystkich tych jękach polskiej Racheli winna nie szkoła państwowa, jako taka, lecz ci, którzy nie chcą uznać najprostszej rzeczy, że system szkolny, trwający 30 lat, chociażby był przedmiotem zamierzonych reform, nie da się natychmiast i całkowicie zastąpić innym i że przecież trzeba stworzyć nowy system na miejsce starego". Zwracając się wprost do Sienkiewicza, pisze dalej p. Rozanow: Szanując pańskie pobudki, niewątpliwie głęboko patryotyczne, które skłoniły pana do napisania listu, nie zabierałem głosu przeciw niemu tak długo, aż się okażą złe skutki i rezultaty jego wpływu na młodzież. W imię tych samych pobudek patryotycznych i przez wzgląd na dzieci, nawołuję pana teraz, abyś zechciał wpłynąć na powrót młodzieży do szkoły, od której się ona odsunęła. Nawet dziś nie jest zapóźno. Szkoła znajdzie środki na wyrównanie straty czasu, pochłoniętego przez bezmyślną obstrukcyę".

Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolików we Lwowie, tak niezbędne we Lwowie, zawiązało się przed miesiącem i obecnie wybrało dyrekcyę, w której skład wchodzą pp. inżynier Chołoniewski, adw. dr. Morawiecki i likwidator gal. Kasy oszczędności p. Żmudziński. Towarzystwo, nie obliczone na zyski, zapewnia jednak swym członkom procent od udziałów, a dla uboższej ludności powinno stać się prawdziwem dobrodziejstwem.

Deklaracye można składać u dyrektora pana Żmudzińskiego w Kasie oszczędności i tam zaraz wpłacać udziały po 50 koron i wpisowe 5 koron (pięć koron), które będą lokowane zaraz na książeczkę gal. Kasy oszczędności. Tymczasowy adres Towarzystwa: biuro adwokata dr. Józefa Morawieckiego we Lwowie, pasaż Mikolascha. Towarzystwo przystępuje do budowy pierwszego domu już w bieżącym roku.

Wyrodny syn. Wdowa po bankierze w Budapeszcie Lacknerowa doniosła tamtejszej policyi, że syn jej Ludwik, chcąc wymusić na niej 6000 koron, napisał do niej list z groźbą, że ją zastrzeli, jeżeli nie otrzyma wspomnianej sumy na zapłacenie swych długów. Ludwik Lackner był porucznikiem huzarów, ale musiał wystąpić z armii z powodu rozmaitych niehonorowych czynów. Żył z renty, którą mu wyznaczyli rodzice, która mu jednakże nie wystarczała na życie hulaszcze. Policya uwięziła Lacknera w Budapeszcie i odstawiła do sądu.

Niesłychany fakt. Z Hamburga telegrafują, że wczoraj sprzedano tam 3.000 ton nafty galicyjskiej do Ameryki. Brakuje jeszcze wiadomości, że pewną ilość pszenicy galicyjskiej sprzedano do Ameryki, abyśmy uwierzyli w prawdziwy koniec świata.

Temperatura dnia 27 kwietnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +5, we Lwowie +6, w Tarnopolu +4, w Czerniowcach +7, w Wiedniu +7, w Salcburgu +7, w Gracu +7, w Pradze +7, w Tryeście +12, w Abbazyi +11, w Raguzie +14, w Budapeszcie +7, w Berlinie +6, w Hamburgu +4, w Monachium +7, w Zurychu +8, w Genewie +11, w Lugano +9, w Anglii +10, w Paryżu +9, w Biarritz +13, w Nizzy +13, w północnych Włoszech +11, we Florencyi +11, w Rzymie +8, w Neapolu +12, w Palermo +14, w Madrycie +14, w Petersburgu +3, w Wilnie +5, w Warszawie +5, w Moskwie +5, w Kijowie +4, w Odesie +6, w Serajewie +6, w Belgradzie +9, w Bukareszcie +10, w Sofii +4, w Konstantynopolu +9, w Atenach +14.

Polska Instytucya finansowa w Berlinie. W stolicy Prus istnieje od lat siedmiu wielce pożyteczna polska instytucya finansowa, mająca na celu udzielanie polskim rzemieślnikom i kupcom kredytu na założenie lub powiększenie interesu. Instytucya ta nosi nazwę „Skarbona", a założycielem jej był zasłużony wielce patron spółek zarobkowych i gospodarczych, X. Wawrzyniak. Skarbona liczy obecnie 246 wspólników, którzy na udziały swoje (po 300 marek) zapłacili dotychczas sumę 30.950 marek.

Drugą polską instytucyą finansową na ziemi brandenburskiej jest „Pomoc" w Charlottenburgu pod Berlinem. „Pomoc" powstała dopiero przed niespełna rokiem, nie można więc jeszcze ani o działalności, ani o rozwoju tej instytucyi nic pewnego powiedzieć. W każdym razie, choć egzystuje od tak niedawna, dopomogła ona już przez udzielenie kredytu jednemu członkowi do pobudowania się pod Poznaniem, drugiemu do założenia bardzo dobrze prosperującego interesu. „Pomoc" liczy członków 70, udziały wynoszą po 50 marek.

Święcone w Stowarzyszeniu „Skała" odbędzie się w sobotę dnia 6 maja 1905 r. o godz. 8 wieczorem.

Uchwała antyżydowska. Rada miejska w Wiedniu uchwaliła zakazać rzezania bydła wedle rytuału żydowskiego.

Ofiary. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. profesora Adama Kuliczkowskiego, złożył p. Ludwik Raciborski ze Lwowa 10 koron dla młodzieży wydalonej ze szkół w Królestwie polskiem.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 9, w poł. + 16 R., Bar. 768. Pogodnie. Nieruchomy.

Jedno za drugie.

Panna S. jest bardzo zadowolona z krytyki swojej powieści.

— Ależ krytyk odmawia jej wszelkiego talentu.

— Istotnie, lecz natomiast nazywa ją „młodą autorką".

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana, muzyka Mieczysława Sołtysa.—W niedzielę popołudniu „Małżeństwo na żart," operetka Fr. Lehara. Wieczorem „Zaczarowane koło," baśń dramatyczna L. Rydla. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Colosseum Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1 i 16 każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Maska**, dwutygodnik artystyczno-humorystyczny wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca. Leżące przed nami trzy ostatnie zeszyty *Maski* przedstawiają się bardzo dodatnio. Wiele jest w nich udatnych wierszy lirycznych, pięknych drobiazgów literackich i sporo dobrych dowcipów. Oto garstka z nich:

— Nigdy nie wyjdę za aktora...

— Dlaczego?

— Przywykł do przeróżnych scen i tem go już nie wzruszę.

* * *

— Poczekaj pan! wczoraj mnie pan obmówił!

— Czyż mogłym znaleść piękniejszy temat?

* * *

— Ależ moja kochana, o nieobecnych albo się nic nie mówi, albo tylko rzeczy najpochlebniejsze.

— No tak, ja też o niej mówię to, co jest najpochlebniejsze...

* * *

— Czy zna pani coś smutniejszego, jak małżeństwo z miłości?

— O, tak!

— I cóż takiego?

— Małżeństwo bez pieniędzy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 27 kwietnia.

(Z.) Sytuacya targu pieniężnego, która tak pomyślnie rozwinęła się ostatnimi dniami, pogorszyła się dziś znacznie. Zauważyć można było zmniejszenie się popytu przy równoczesnym wzroście podaży, a kursa niemal wszystkich kategoryi papierów obniżyły się dotkliwie. Powodem tego było po części to, że wielu spekulantów w walorach lokalnych sprzedawało je celem zrealizowania zysku, osiągniętego z ich zwyżki, w wyższej jednak mierze niekorzystne oddziaływanie giełd zagranicznych. Były one dziś wszystkie słabo dysponowane z powodu, że kwestyę marokańską znów oceniano dosyć poważnie.

Kolej południowa przeprowadza właśnie bardzo staranne obliczenia statystyczne, mające służyć za podstawę do konkluzyi, jaki też skutek na dochody jej wywrze otwarcie drugiego, przez rząd budowanego połączenia kolejowego z Tryestem. Na podstawie przeprowadzonych obliczeń doszedł zarząd kolei do wniosku, że jeżeli ruch towarowy w kierunku do Tryestu, tudzież ruch towarowy na morzu z Tryestu rozwijać się będzie tak samo, jak w ostatniem dziesięcioleciu od 1895 do 1904, w takim razie obie konkurujące linie, tj. i kolej południowa i linia państwowa będą mogły istnieć obok siebie. W ostatniem bowiem dziesięcioleciu zwiększył się ruch towarowy na kolei południowej o przeszło 40%, a ruch towarowy na okrętach „Lloyda" wzrósł z 7½ miliona na 10½ miliona centnarów metrycznych.

Od czasu jak cukier podrożał zmniejszyła się kolosalnie konsumcya jego w Austryi. W marcu b. r. wynosiła ona wszystkiego 374.361 centnarów metrycznych, podczas gdy w marcu roku ubiegłego wynosiła 449.208 centnarów metrycznych. Zaiste czas najwyższy byłby, aby rząd zniżył dzisiejszy szalenie wysoki podatek od cukru i przez to przyczynił się do podniesienia jego konsumcyi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń. Proces o obrazę honoru Walewskiego przeciw br. Popperowi, oraz d-rowi Frischauerowi z Wiednia i d-rowi Aszkenazemu ze Lwowa odbędzie się dnia 6 czerwca w Wiedniu. Oskarżyciela prywatnego zastępować będzie adwokat dr. Józef Zipser.

Monachium. Z powodu nadzwyczajnie wzrastającej liczby słuchaczy rosyjskiej narodowości na politechnice monachijskiej wstrzymano na razie dalsze przyjmowanie Rosyan do politechniki.

Nowy York. Pertraktacye między dyrektorem trustu stalowego Schwabbem a rosyjską admiralicyą doprowadziły do zawarcia umowy w sprawie budowy kilku okrętów wojennych o pojemności 16.000 ton, specyalnego typu, który jak słychać ma cały świat wprawić w podziw. Większość tych okrętów będzie budowana w Stanach Zjednoczonych, reszta prawdopodobnie w dokach w jednym z portów rosyjskich, przyczem zatrudnieni będą rosyjscy robotnicy pod nadzorem amerykańskich inżynierów. Schwabb daje rękojmię, że okręty będą miały o 20% wyższą siłę bojową, aniżeli jakiekolwiek inne istniejące okręty wojenne.

Filipopol. Zrabowano tu wiele greckich składów. Rabunki te spowodowane zostały podobno podjudzaniem niektórych bułgarskich dzienników.

Konstantynopol. Nadeszła tu wiadomość, że miasto Sanacha poddało się przywódzcy powstańców arabskich. Powstańcy posuwają się dalej, aby zająć miasto Menacha.

Wenecya. Tittoni wydaje dziś wieczorem na cześć hr. Gołuchowskiego obiad. Całe Włochy żywo interesują się wizytą hr. Gołuchowskiego. Dzieniki poświęcają jej obszerne artykuły i omawiają zjazd jako akt ścisłej przyjaźni obu państw.

(Depesze popołudniowe)

Warszawa. Zarząd Towarzystwa akcyjnego Zakładów bawełnianych, Heinzla i Kunitzera w Widzewie skutkiem coraz to nowych żądań stawianych przez robotników zamknął urzędowo wczoraj swe fabryki na czas nieograniczony. Jednocześnie wypowiedziano na 3 miesiące posady wszystkim urzędnikom biur i administracyi. Zamknięcie fabryk widzewskich pozbawia pracy przeszło 3500 ludzi.

Od kilku dni zamknięta jest również na czas nieograniczony fabryka nici w Widzewie.

Wenecya. Dziś o godz. pół do 11 przedpołudniem przybył tu minister hr. Gołuchowski. Na dworcu powitał go imieniem ministra spraw zagranicznych Tittoniego radzca legacyjny hr. Macchi. Nadto pojawili się na dworcu ambasador austro-węgierski przy Kwirynale i konsul austryacki w Wenecyi.

Hr. Gołuchowski udał się gondolą do hotelu Europe. O 2. po poł. odwiedzi Tittoniego, który odda mu rewizytę o 5-tej. Wieczorem Tittoni wydaje obiad na cześć gościa.

Warszawa. W kościele Najśw. Maryi Panny na Lesznie skradziono z szafy z zakrystyi monstrancyę, trzy puszki do komunikantów i dwa kielichy mszalne.

Kraków. Prezydent miasta wyznaczył na poniedziałek dnia 1 maja posiedzenie sekcyi prawniczej; na porządku dziennym wniosek prezydyum o poczynienie pewnych zmian w kontrakcie dzierżawy teatru, oraz w sprawie interpretacyi przepisu statutu o losowaniu radnych. Pełna rada odbędzie się we czwartek. Na tem posiedzeniu nastąpi losowanie połowy rady miejskiej, następnie odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi teatralnej, oraz przyjdzie pod obrady zatwierdzenie kontraktu dzierżawnego.

Kielce. Policmajster tutejszy wezwał uczniów gimnazyalnych, aby niezwłocznie przestali nosić mundurki i czapki szkolne.

Warszawa. Istnieje projekt zupełnego zniesienia handlu wódką w niedziele i święta. Nadto w dni powszednie sklepy skarbowe z wódką otwarte być mają tylko przez 6 godzin. Cena wódki ma być podniesiona o 10%. Sprzedaż drobnych ilości zupełnie będzie zniesiona.

Wiedeń. Na dzisiejszej rozprawie w procesie Kleinów trybunał sformułował pytania. Dwa główne pytania odnoszą się do zbrodni morderstwa zarówno co do Franciszki Kleinowej, jakoteż jej męża. Sześć pytań ewentualnych i dodatkowych dotyczy współwiny, oraz kradzieży i rabunku.

Kraków. Zwłoki zmarłego tu kuratora gminy ewangielickiej Ernesta Leopolda Stockmara będą przewiezione dziś do krematoryum w Gotha i tam spalone. Takie życzenie objawił Stockmar przed śmiercią. Zwłoki tymczasowo złożono wczoraj na tutejszym cmentarzu.

Madryt. Republikańscy deputowani wręczyli prezydentowi gabinetu protest przeciw dalszemu odraczaniu parlamentu, co jest nielegalnem.

Wenecya. *Gazetta di Venezia* wskazuje na ważność zjazdu, szczególnie ze względu na sytuacyę na Bałkanie, w Macedonii i na morzu Śródziemnem.

Chicago. Strejkuje tu 10.000 woźniców, co sprawia znaczną przeszkodę w ruchu handlowym. Możliwem jest, że także inni robotnicy przyłączą się do strejku.

Kanea. We wsi Vukolia przyszło między powstańcami a 50 żandarmami do walki. Z powstańców 3 poległo, 6 jest zranionych. Z pomiędzy żandarmów padł jeden, 3 jest rannych, 14 brakuje. Mieszkańcy wsi podpalili budynek policyi. We wsiach sąsiednich ludność również chwyta za broń.

Londyn. Lord admiralicyi Artur Lee wygłosił mowę, w której między innemi rzekł, że wojna na Dalekim Wschodzie pouczyła Anglię, że konstrukcya okrętów wojennych powinna uledz znacznej zmianie. Admiralicya przygotowuje się do budowy nowego okrętu wojennego, który będzie silniejszy i szybszy, niż którykolwiek z istniejących obecnie we wszystkich flotach okrętów. Statek ten będzie rezultatem nauk, jakie admiralicya wysnuła z obecnej wojny. Aby wszystkie te nauki odpowiednio wyzyskać przy budowie nowych okrętów wojennych, admiralicya zarządziła pewną przerwę w budowie tych okrętów.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Eskadra bałtycka widziana była wczoraj w pobliżu zatoki Leongzoi na wyspie Hainan.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 29 kwietnia. Hr. L. Dębicki z Krakowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. S. Nowaczek, K. Kruszewski i S. Łoziński z Kijowa. H. Potworowski z Ratczy. F. Bartonec z Krzeszowic. J. Weiser z Sassowa. J. Böhm z Wiednia. A. Götting z Berlina. J. Drzewicki z Rawy ruskiej. K. Peredjatkowicz z Rosyi. Z. Łastowiecka z Lipnik. O. Radkiewicz z Warszawy. J. Siemiginowski z Jakubówki.

HOTEL FRANCUSKI

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 kwietnia. M. Wydrychowie z Dźwiniacza. R. Klement, A. Gossler i M. Wechsler z Wiednia. K. Midowicz z Drohobycza. S. Dydyński z Ulucza. J. Mokry z Drohobycza. K. Scheiner z Wrocławia. S. Libelt z Borysławia. M. Kociubiński z Rosyi. H. Danknerowie z Nadwórnej. B. Skulicz z Rohatyna. L. Neumann z Jagielnicy. L. Matukiewicz z Borysławia. J. Lauterbach z Drohobycza. F. Culik i K. Huber z Pragi. K. Lipiński z Kamienicy. J. Krzysztofowicz z Artasowa. L. Wacławik z Rafajłowa. J. Isenberg z Krakowa. L. Silberbauer z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 kwietnia. W. hr. Borkowski z Kapuściniec. J. hr. Tarnowski z Żytomierza. Pułk. Szulakiewicz z Niska. Fr. Olas z Kamionki. G. Soniewicki z Storożyniec. Mjr. Feliks ze Lwowa. St. Agopsowicz z Nowegomiasta. C. Weiss z Wiednia. P. M. Pomorski z Dublan. F. Thomas z Strassburga. K. Drahanowski z Kamionki. S. Gołaszewski z Kończak.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 29 kwietnia.

Marki 117·20, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 97·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 665.—, węg. zakł. kred. 776.00, anglobanku 303.00, unionbanku 544 50, bankvereinu 554.50, länderbanku 457·25, kolei państw. 662·00, lombardy 91 50, akcye kolei Elbethal 429·00, fabryki broni 626·00, tytoniowe 000·00, alpiny 553 00, Rima Muranyi 558·50, prag. Tow. żel. 2688,00, losy tureckie 143·75, ruble 252·25. Usposobienie: spokojne.

Lwów 29 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 589.— do 596.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 620 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5 80 10.20*; na Podzamcze: **2.15,** 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10. 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.45*.
Z Rawy i Sokala: 5.05, 7.30.
Z Jaworowa: 8.26, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.35, 2.55**, 4.10*, 8.05, 6.30*. 10.35
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55,** 6.30. 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09,** 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.05 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45,** 6.20, 10.15, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 6.35, 6.40*, 11,05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10*(każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

W pierwszych dniach maja b. r. zostanie otwarty

Najnowszy Magazyn Zabawek Dziecinnych, Galanteryi, Przyborów do podróży oraz

wszelkich artykułów sportowych

Własna fabryka OGNI SZTUCZNYCH.

Najtańszy skład wszelkich przyborów festynowych pod firmą:

Rutkowski & Gawlikowski Lwów, Halicka 16.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.

Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poraczyński, A. Ehrbar, J. Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Materyały na suknie damskie, Jedwabie, Płótna, Woale, Batysty, Lewantyny

w olbrzymim wyborze i najtaniej polecają

KUSZCZAK I ZUBIK

plac Halicki 1.

Najlepszy do pociągania podłóg!

FRITZELACK

Najwydatniejszy! Najtrwalszy!

Przeto i najtańszy do użycia.

Na składzie utrzymują:

We Lwowie, Alfred Beacock. — W Krakowie, Reim i Spka. — W Kołomyi, S. i M. Feldmann. w Przemyślu M. Beglückter. — W Tarnowie. Wlad. Brach Nast. K. Rosner.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

5.000 ubrań męskich, **3.000** zarzutek, **4.000** ubrań dziecinnych. Uniformy dla panów studentów, ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko **Tiringa Braci** następca **JAKÓB GELLER** Lwów, Jagiellońska 1.

Lodownie rozmaitej wielkości, wanny, nasiady, tusze — poleca wszelkie roboty dachowe przyjmuje Zakład fabryczny wyrobów metalowych. **Z. Gościckiego** Lwów, Kopernika 17.

Goplana!

Lwów, ul. Bielowskiego 5. parter

Pokoje urządzone z komfortem do wynajęcia. W letnich miesiącach znaczny opust.

Na maj

Statuetki Matki Bożej, Figurki św. z masy białej i kolorowej w wysokości od 20 do 120 ctm. Lampki oliwne i t. p. poleca najtaniej w wielkim wyborze **główny skład porcelany i szkła**

JANA QUESTA Lwów, Rynek 37.

Zaopatrzenie na starość

i znaczne dochody można sobie zapewnić najlepiej przez sprzedawanie prawnie dozwolonych losów dla wielkiego austryackiego domu bankowego. Oferty możliwie w niemieckim pod „Fortuna" do ekspedycyi anonsów **„S. Ekstein Brünn, Neuthorgasse 5".**

Róże sztamowe

Najpiękniejsze gatunki

Wysokie.	50 ct.
Niższe	40 „
Niskie dwuletnie	25 „
Goździki, remontanty	4 „
Stokrótki w kwiecie	2 „

Flance jarzyn i kwiatów, dekoracye i Bukiety **Najtaniej poleca Schmidt** Stanisławów, Halicka

Zarząd ogrodu Babin n. Łomnicą wysyła codzień świeże szparagi po 1 k. 50 hal. za kilo.

Młoda osoba dobrze polecona umiejąca krój, krawieczyznę, roboty kobiece zajmie się domemi dziećmi na wsi lub w mieście wyjedzie także zagranicę. Jaworska ul. Polna 5.

Bony Niemki i Polki wszelką służbę doborową poleca biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Zygmunt Fluss

Król. rum. Nadworny dostawca.

Zakład pierwszorzędny. Zakład pierwszorzędny.

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia garderoby, uniformów, firanek i materyj wszelkiego rodzaju całych i popurtych.

System Flussa. System Flussa.

Własny skład fabryczny we Lwowie I. ul. Sykstuska l. 26 obok c. k. głównej poczty. II. ul. Batorego l. 20 (Hotel Saski) w Krakowie tylko przy ul. Św. Krzyża l. 7.

Specyalność: Pralnia sukien jedwabnych i strusich piór.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jak najstaranniej i jak najtaniej.

Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Szlązku. Fabryka w Bernie.

Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier).

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na **cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.**

Niema tańszego i lepszego materyału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. GASPARY & Co.,

Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Ilustrowany prospekt Nr. 224, żądać można bezpłatnie. — Nasz zastępca jest obecnie w Galicyi Kto sobie tegoż odwiedziny życzy, niech nas krótko zawiadomi. — Koszta żadne.

My korespondujemy w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia.

PATENTY

i ochronę marek wzorów.

wszystkich krajów wyjednywa inżynier

M. GELBHAUS

zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII.

Siebensterngasse 7

naprzeciw c. k. urzędu patentów.

Adres telegraficzny: „Protection", Wiedeń.

Telefon miejski nr. 3.707.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające największą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

PORTLAND CEMENT

z fabryk

akc. Tow. Szczakowa — akc. Tow. Goleszów — B. Liban i Ska Podgórze-Bonarka.

poleca po cenach **fabrycznych** wagonami i częściowo

firma BRACIA MUND LWÓW.

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana

(46 razy premiowane)

Od 30/4—6/5 do widzenia:

Zajmujące zwiedzenie winnic i fabryki szampanu **w Reims i Epernay w Szampanii.**

Wstęp 10 centów.

Kapelusze damskie

strojne, sportowe i podróżne

Boa,

Parasolki, rękawiczki, gorsety

Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze

LUDMIŁA SPOŻARSKA

ul. Akademicka 2, we Lwowie.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy o aptekarza **A. Thierrego** balsamie i centifolii maści jako niezrównanych środkach.

Wysyłka franco tej książeczki uskutecznia się przy zamówieniach balsamu, a nawet i na specyalne żądanie gratis 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje **5 K.**, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu **K. 15.** — franco. 2 tygle centyfolii balsamu franco razem z paczką **K. 3·60** Proszę adresować: **Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Depot na Lwów: **Szym. Haya i Z. Rucker.**

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul. Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678.

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.-Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

„Walentyna"

Pracownia sukien damskich

ulica Teatralna l. 1 I. p.

Zawiadamia Szanowne Panie, że z dniem 2 Maja przenosi swój magazyn na ul. Sykstuską l. 9. I. p.

Wejście także przez pasaż Stromengerów



Słynnej marki

Styria — „Puch"

jakoteż

inne rowery

również wszelkie

przybory kolarskie

po najprzystępniejszych cenach

poleca

Jakób Kahane

Dostawca dla c. k. urzędników pocztowych.

Lwów, ul. Sykstuska 12.

Własny warsztat reperacyjny.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

ROWERY

„STYRIA" — NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE ZASTĘPSTWO — PUCH & Co.

PIELECKI LWÓW

magazyn broni i rowerów.

SAMOCHODY

Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych

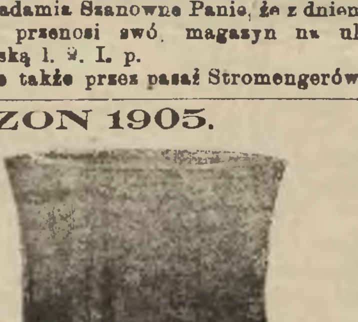
i

Fabryka mozaiki szklannej

Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH

Kraków, ul. Wolska 36.

SEZON 1905.



Kapelusze i cylindry

własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach

poleca

fabryka kapeluszy pod firmą

ANTONI KAFKA

Lwów, ul. Halicka l. 4,

(obok Katedry)

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci.

Cenniki gratis i franco.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

!Przemysł krajowy!

Wspaniałe jedwabne złotem i srebrem przerabiane

Makaty buczackie

JWgo Oskara Hrabiego Potockiego

poleca

BAZAR KRAJOWY we Lwowie, hotel Georges.

Specyalne zastępstwo na Galicyę.



Bartosz & Składany

Krajowa fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

Kantor zamówień: Lwów, Kopernika l. 19. własnego wyrobu ogniotrwałe szamotowe: piece, kominki, kuchnie i wanny w najnowszych barwach i deseniach.

Ważne dla P. T. Interesowanych

Po cenach najumiarkowańszych i najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy wszelkie materyały jak również wyroby fabryczne potrzebne do budowy. W zastępstwie dostawiamy do budowy pieców kaflowych lub kamyczkowych „powietrza ciepła".

Spółka kredytowa budowniczych

ul. Trzeciego Maja l. 7. we Lwowie.

Mydło Schichta

„Jeleń" — Znaki ochronne — „Klucz"

Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.